

Rozpoczynamy prezentację formacji politycznych w Krakowie. Jest ich wiele i przeciętnemu zjadaczowi chleba kręci się w głowie od nazw, hasel, programów. Chcemy więc przybliżyć Państwu obraz politycznej rzeczywistości. Zaczynamy od partii lewicowej.

## Pogrobowcy PZPR?

Unia Socjaldemokratyczna

Doc. dr hab. PIOTR RADZIKOWSKI, historyk, politolog, prawnik, jest dyrektorem Instytutu Nauk Społecznych Akademii Górniczo-Hutniczej. Na maple politycznej Krakowa jawi się ostatnio jako szef grupy inicjatywnej UNII SOCJALDEMOKRATYCZNEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. Był delegatem na XI, ostatni, Zjazd PZPR.

— Co Pana skłoniło do przystąpienia do Unii?  
— Na Zjeździe okazało się, że znaczna część delegatów to ludzie aparatu partyjnego. Zarysował się rozłam. Zabiera-

jąc głos, mówiłem, że w nowej formacji politycznej nie powinni się znaleźć współwinnicy represji w czasach stalinowskich, ludzie, którzy za-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Ostatni świadek z „procesu 16” (2)

# CZARNY WORON

Z E STACJI w Lidzie skład wagonów towarowych ruszył w nieznanym kierunku. Skazany na 10 lat ciężkich łagrów za walkę w AK przeciw Armii Czerwonej 22-letni Czesław LOTAREWICZ nie wiedział, że takich jak on były tysiące. Jesienią 1944 i wiosną 1945 roku, jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej, Rosjanie prowadzili masowe aresztowania członków Armii Krajowej na wywołanych już terenach i bez skrupułów zapędzali nimi więzienia, nawet obozy pohliterowskie. Z kraju wysyłano meldunki do Londynu z prośbą o zagraniczną interwencję i pomoc ginącej Polsce, jednak los polskich żołnierzy i bardzo często ich rodzin był przesądzony, stawiano ich przed sądem radzieckim i sądzono jak obywateli ZSRR. Wyrok też

był z góry znany: kara śmierci lub łagry, co zresztą często oznaczało to samo. Oczywiście, niektórych zabijano „dla przykładu” bez jakiegokolwiek procesu i wyroku...

Zapach łagru

— Z Lidy do granicy z 1939 r. nie było nawet 260 km. Miałem złą nadzieję, że koledy może rozkręca szyny, uwolnią nas — opowiada Czesław Lotarewicz. — Mordaliśmy się wszyscy w milczeniu, słowach, brudni, przerażeni. Pociąg często zatrzymywał się, ale naokoło pełno było eekamów, słychać było obstukiwania wa-

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7



nie wiadomo kto ma to naprawić; założono grzejniki w zamian za „żebryka” i szpec klatkę nie otynkowane dziury, nie pomalowane haki; powstające zapadiska wskutek wyciekającej wody zalewa się betonem, by zapadł się wkrótce jeszcze większy teren — a woda dalej wycieka itp...) postanowił wziąć udział w tym zebraniu. Przybyli na nie przede wszystkim pracownicy spółdzielni, jej administracji, dozorczy robili także frekwencję i... okazało się, że mają być wybory!

Co bardziej przytomni mie-

sków (jeden wniosek na jednym druku) ale wszyscy skorzystali z tego dobrodziejstwa cywilizacji, bo i długopisów nie mieli i zostali „wybieli” z transu po zabranii głosu w dyskusji. Nie każdy też potrafi w określonym miejscu wypisać to, co nawet gładko przedstawi słowem mówionym.

Padło też hasło ze stołu prezydielnego o odłączeniu się od SM, ale bez żadnych konkretnych, poza tym, że należy zwiększyć administrację (to podobno obniży koszty). Nasz Czytelnik x podobny sobie

## Zebranie się odbyło, a spółdzielcy ciągle bezradni...

Wszyscy mieszkańcy zaproszeni zostali ulotkami firmowanymi przez Rząd Osiedla (ZOS-5 SM „Hutnik”) na zebranie, które miało odpowiedzieć na pytania: „Czy koniec z SM „Hutnik?”; „Jak uniknąć następnych tak wysokich podwyżek?”; „Czy w końcu możemy decydować o ponoszonych kosztach?”.

Nasz Czytelnik, który od lat prowadzi swoją prywatną wojnę z administracją SM (trzy lata stoi barak — nie wiadomo, po co na trawniku; zniszczono chodniki, trawę i

szkańcy zaprotestowali przeciwko takiemu postawieniu sprawy, wyborów jednak dokonano szybko i „demokratycznie” — większością głosów. Nie było komisji skrutacyjnej, wybrano pracowników spółdzielni, dwóch członków odwołanych wcześniej z RO. Po wyborach spore „frekwencje” wyszło.

Głosy mieszkańców w dyskusji o sprawach osiedla były wysłuchiwanie pobieżnie, nie protokołowo, wniosków, tylko pod koniec zgromadzenia rozdano przygotowane druki do wypisywania wnio-

wychodząc z zebrania bezradny poprosił o skreślenie go z listy obecności. W liście do redakcji napisał: „Bierność administracji państwowej przy tylko demokratycznych działaniach opozycji samorządowej niczego nie zmieni. Potrzebne jest rewolucyjne działanie. Zdecydowanie twierdzą, że nie mam żadnych możliwości decydowania jako członek SM o działaniach tejże. Chciałbym, by uświadomił to sobie inni członkowie. Przed rewolucją mieszkańców proponuję działalność w Stowarzyszeniu O- CIĄG DALSZY NA STR. 4

Nr indeksu 359246  
PL ISSN 0436-0672

TYGODNIK



Cena 300 zł

23 LUTEGO 1990 r.

NR 8 (1711)

Michał BAJOR po raz drugi w NCK



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

## - Tu publiczność potrafi być gorąca...

MICHAŁ BAJOR dał w poniedziałek, 19 bm, dwa wspaniałe koncerty w Krakowie. Pierwszy odbył się w Nowohuckim Centrum Kultury, drugi w Filharmonii. W trakcie próby przed występem w NCK udało mi się namówić artystę na chwilę rozmowy.

— W ostatnich miesiącach mamy okazję częściej Pana oglądać. Więcej jest koncertów, gości Pan również w telewizji. Czemu to zawdzięczamy?

— Przede wszystkim zmianom w kraju. Większość moich ostatnich koncertów była organizowana na cele charytatywne. Uczestniczyłem również w takich imprezach, jak

warszawski koncert poświęcony Ordonce, który przecież również miał „zbożny” charakter. Cieszę się, że mój ostatni telewizyjny recital był lepszy od poprzedniego. To chyba dobra promocja dla CIĄG DALSZY NA STR. 5

Po obradach komisji sejmowej w HiL

## CHMURY NAD HUTNICTWEM

„W ZMIENIONYCH warunkach społecznych i ekonomicznych musimy podjąć politykę nakierowaną jednoznacznie na efektywność. Jeżeli przedsięwzięcia podjęte przez zakłady hutnicze wykażą wzrost efektywności, z naszej strony spotkają się z pomocą”. To słowa wiceministra przemysłu Mariana KANI, wypowiedziane po niedawno odbytym w Hucie im. Lenina wyjazdowym posiedzeniu SEJMOWEJ KOMISJI SYSTEMU GOSPODARCZEGO, PRZEMYSŁU I BUDOWNICTWA. Jeśli jednak ktoś kojarzyby te pomoc z preferencjami i różnymi ulgami podatkowymi, nie mówiąc już o inwestowaniu w hutnictwo, to muszę go szybko wyprowadzić z błędu. Nic z tych rzeczy. Mówiąc o ewentualnej pomocy, wiceminister przemysłu miał na myśli ukierunkowanie, informacje i wyrażanie pozytywnych opinii dla kapitału zagranicznego, gotowego inwestować w Polsce.

Z zachowania Mariana Kani podczas wspomnianego posiedzenia, z jego wypowiedzi, można było wnioskować, że rząd nie przewiduje preferencji dla żadnej z gałęzi polskiego przemysłu. Wszyscy powinni mieć równe szanse, a przetrwają tylko najmocniejsi. Takie stanowisko pozwala jednak na przypuszczenia, że Ministerstwo Przemysłu nie ma konkretnego programu rozwoju polskiego przemysłu, że nie wiadomo właściwie, ja-

kie branże powinny się rozwijać dynamicznie (czyli w domyśle korzystnie z rozmaitych preferencji). Można rozumieć, że rząd nie zamierza inwestować w hutnictwo, dochodząc do wniosku, iż każdy włożony dolar w ten interes przyniesie mniejszy zysk niż ten sam dolar ulokowany gdzie indziej, ale przedstawiciel rządu nie mówi jednocześnie o rozwoju np. przemysłu lekiego, energetycznego, chemicznego czy jakiegokolwiek

innego. A jeśli, zakładając wariant pesymistyczny, cały przemysł będzie sobie radził kiepsko (nie można tego wykluczyć), to kto otrzyma pomoc z centrali? Informacje i pozytywne opinie będą już wtedy mało przydatne.

Zupełnie odmienne stanowisko zajął podczas obrad w HiL dyrektor „Biprohutu” Stanisław Gałuszka. Stwierdził, że wybory hutnicze, oprócz żywności i energii, należą do podstawowych dóbr, bez których gospodarka funkcjonować sprawnie nie może. Oczywiście, można stał sprowadzać z zagranicy, ale roczne potrzeby naszej gospodarki na stal kosztowałyby ok. 4,5 miliarda dolarów. Z każdym rokiem przede wszystkim z powodu starzenia się technologicznego polskiego hutnictwa pogłębia się deficyt ich wyrobów, co może w roku 1995 dojść do poziomu ponad miliona ton wyrobów walcowanych. Zdanem dyrektora Gałuszki w aktualnej sytuacji

CIĄG DALSZY NA STR. 4

▲ (wk) **PRODUKCJA.** Do 20 bm. wyprodukowano w kombinacie 100 proc. zaplanowanej ilości wyrobów szamotowych, słabów, 101 — spieku z S-II i wyrobów zasadowych, 102 — drutu, blachy czarnej zimnowalcowanej, 109 — rur, 119 — spieku z S-I, 122 — stali martenowskiej i profili.

▲ **NIE WYKONANO** planu w produkcji: profili giętych — 54 proc., blachy elektrotechnicznej — 89, stali konwertorowej — 90, blachy karoseryjnej — 93, surówki — 94, wyrobów z walcowni gorącej — 95, kęsów, kęsisk — 96, wyrobów gorącowałcowanych ogółem — 97, taśmy — 98, koksu — 99 proc.

▲ **REMONTY.** W czwartek 22 bm. zakończył się remont Walcowni Taśm, na piątek zaplanowano przebudowę ciągu walcowniczego Gorącej, trwają remonty pieca martenowskiego nr 10 i taśmy spekalniczej nr 4 w S-II.

▲ **WYPADKI:** Samoczynne rozzerwanie butelki z wodą mineralną (nie z hutniczej wytwórni) było 20 bm. przyczyną skażenia i przecięcia nadgarstka trzymającego ją suwnicowego z H-5. Nie doszło na szczęście do uszkodzenia tętnicy, ale warto pamiętać, że tego typu niebezpieczne wypadki zdarzają się w samej hucie co 2-3 miesiące.

▲ **KADRY.** W ciągu 20 dni lutego zwolniono z pracy 152 osoby, przyjęto 114.

**Pomysł na gospodarność**

O **TYM**, jak cennym (nawet dewizowym) surowcem jest złom, pisaliśmy w poprzednim numerze „GNH”. Być może i to zainspirowało związkowców NSZZ Pracowników KM HiL do zastanowienia się nad możliwościami skupu złomu bezpośrednio dla kombinatu. Obecnie złom do huty kupowany jest w Gliwicach, krakowskie zakłady muszą wywozić te cenne odpady do punktów skupu poza Krakowem. Sekretarz związku Stanisław Krowiński widzi możliwości uruchomienia punktu skupu złomu w obrębie działającej firmy związkowej. Jest teren obok kombinatu, jest miejsce na składowanie, jest szansa na zatrudnienie pracownika (a teraz o miejsce pracy coraz trudniej). I chyba nie ma specjalnych przeciwwskazań, by taki punkt skupu otworzyć.

Drugim pomysłem jest (to już chyba trochę trudniejsze) zorganizowanie punktu sprzedaży materiałów (także odpadów) produkowanych w hucie. Dlaczego pracownik kombinatu, chcąc nabyć kilka kilogramów blachy czy drutu, musi płacić marżę w magazynach na Nowolipkach? Dlaczego nie można by sprzedać np. kawałków blachy karoseryjnej (która wraca do pieca) potrzebującym jej do naprawy samochodów? Może mogłoby z tego skorzystać także rzemieślnicy?

Ciekawe, czy pomysły te zostaną tylko pomysłami? (bw)

**Nie chcą prezentów...**

**WSZYSTKICH** prezentów na „Dzień Kobiet” w tym roku a także w latach następnych zrezygnowała pani z DT/TH. Zaproponowały one w oświadczeniu przekazanym dyrektorowi ds. pracowniczych, KRH, Radzie Pracowniczej i wydziałowej „Solidarności” przeznaczenie środków finansowych na fundusz PCK w kombinacie. Zainteresowanym — pragnącym zasilić konto PCK podajemy jego numer: NBP II O/M Kraków 35523-3049-132.

Kierownictwu Wydz. S-1, Koleżankom i Kolegom oraz wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie

sp.  
**Eugeniusza KURASIA**

składam podziękowanie.  
**ZONA z SYNAMI i BRATEM**

W sobotę, 17 bm., przebywał w hucie wicedyrektor Banku Światowego Willy Wapenhans. To już szósta, kolejna rozmowa z przedstawicielami tego banku. Dyrektor naczelny huty Bolesław Szkutnik przedstawił najważniejsze, planowane inwestycje modernizacyjne, głównie ciągłe odlewania stali i modernizację walcowni gorącej. Mówiono również o podstawowych w najbliższych latach przedsięwzięciach ekologicznych. Gość wyrażający spore zainteresowanie problemami kombinatu, najwięcej uwagi poświęcił zagadnieniom energetycznym.

W ubiegłym tygodniu przybyli do Huty im. Lenina wystawnicy drugiego, co do wielkości japońskiego koncernu stalowego **Kawasaki Steel Corporation**, produkującego 20,5 miliona ton stali rocznie. Gościli również przedstawiciele innych firm japońskich, m. in. **Sumitomo, RHR i C. Itoh**. Te dwie ostatnie firmy 15 lat temu wyposażyły i oddały do eksploatacji w naszej hucie walcownię karoseryjną. Zainteresowanie Ja-

**Zagraniczni goście w HiL**

**Dzisiaj rozmowy, jutro kontrakty?**

**S**PORY tłok można zaobserwować w ostatnich dniach w dyrektorskich gabinetach w kombinacie. Liczba wizyt przedstawicieli największych koncernów stalowych świata i instytucji finansowych jest chyba wprost proporcjonalna do zainteresowania hutą z granicą. Miejmy nadzieję, że przynajmniej niektóre z tych wizyt zaowocują już wkrótce konkretnymi kontraktami, przyczyniającymi się do modernizacji i restrukturyzacji kombinatu.

pożyczków nowohuckim kombinatem bardzo się zwiększyło po wizycie premiera tego kraju w Polsce. Dzięki kredytowym gwarancjom rządu japońskiego na pracach modernizacyjnych, m. in. Huty im. Lenina, można dużo zarobić. Do Nowej Huty przyjechał też dyrektor generalny zachodniemieckiej firmy **Korf-Lurgi B. Rollinger**. Przedmiotem rozmów była kontynuacja współpracy technicznej i finansowej. Mówiono o możliwości budowy w HiL, przy

pomocy firmy zachodniemieckiej, stalowniczego pieca energooszczędnego.

W środę, 21 bm., do Nowej Huty przyjechali **Francuzi**. Była to delegacja ministerstwa przemysłu tego kraju oraz koncernu **Usinor**. Rozważane są możliwości pozyskania kapitału francuskiego dla niektórych prac modernizacyjnych w kombinacie. Dzień później zjawili się **Duńczycy**, którzy są zainteresowani finansowaniem inwestycji ekologicznych.

Od dwóch lat trwa rozmowa z brytyjskim koncernem **Davy McKee**. Chodzi o zastalowanie linii do ciągłego odlewania stali oraz modernizację walcowni gorącej i zimnej. Dyrektor wykonawczy tej firmy **P. Newman** przyjedzie do huty w niedzielę, 25 bm. Poza rozmowami dotyczącymi technicznej i technologicznej strony przyszłej współpracy, będzie rozważana też możliwość powołania konsorcjum, którego głównym celem działania byłaby realizacja najważniejszych przedsięwzięć modernizacyjnych. W skład konsorcjum oprócz HiL i Davy McKee weszłyby również inne polskie przedsiębiorstwa.

**Jacek KRAG**

**Inspektorzy pracy o przemysłowej służbie zdrowia**

Zgodnie ze 161. konwencją Międzynarodowej Organizacji Pracy przemysłowa służba zdrowia winna się zajmować szeroko rozumianą profilaktyką. Lecznictwo ma stanowić niewielki margines, ograniczając się w zasadzie do niesienia pomocy w nagłych przypadkach. Polska nie podpisała tej konwencji. Podstawowym codziennym zadaniem naszej przemysłowej służby zdrowia pozostaje wciąż lecznictwo. Skąd się to bierze? Ano zapewne stąd, iż stan zdrowia naszego społeczeństwa jest po prostu zły. Przy lawinowej liczbie zachorowań lecznicza funkcja przemysłowej służby zdrowia jest prawdziwym dobrodziejstwem dla pracowników.

Podczas roboczej narady, jaka miała miejsce w minioną środę, zebrał się przedstawiciele wszystkich jednostek organizacyjnych niosących lekarską pomoc chorym hutnikom i pracownikom innych nowohuckich przedsiębiorstw. Byli też przedstawiciele administracji. Nie oni wszelako grali „pierwsze skrzypce”. Było to nade wszystko spotkanie inspektorów pracy wszystkich zakładów kombinatu: i z ramienia

„Solidarności” i z ramienia OPZZ. Podstawą do dyskusji nad kondycją pracowników i kondycją poszczególnych ogniw PZOZ, takich jak przychodnie rejonowe, klinika chorób zawodowych, oddział chirurgiczny czy centralna przychodnia specjalistyczna, stało się wystąpienie inspektora pracy KRH NSZZ „Solidarności” **Aleksandra Korołuka**. Zabierający w niej głos zwracał uwagę na bardzo zły stan zdrowia hutników i konieczność zrobienia wszystkiego, aby ułatwić sprawne funkcjonowanie ludziom w białych fartuchach. Zarówno pod względem zaopatrzenia w aparaturę i sprzęt, organizacji pracy, stanu pomieszczeń, jak i zabiegania o lepszą kondycję finansową personelu medycznego. Padły słowa uznania pod adresem apteki leków — darów działającej na terenie CPS-u pod nowym kierownictwem.

Prowadzący naradę **Kazimierz Klarman**, społeczny inspektor pracy NSZZ Pracowników huty powiedział kilka ciepłych słów o działalności zgromadzonych na sali osób, nawiązując do przypadającego w tym roku 40-lecia SIP.

(ron)

**Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ**

10 osób odeszło w ostatnim czasie na zawsze z Oddziału Fabrycznego ZBoWiD: **Franciszek FALTYN** — wieloletni pracownik ZT, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi; **Marian SOSIN** — były żołnierz AK Samodzielnego Batalionu „Skala”, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Krzyżem Kawalerskim OOP, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem 40-lecia PRL; **Henryk ZIELONKA** — uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., odznaczony KK OOP, medalem „Za udział w wojnie obronnej”, Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”, **Czesław GRZYBOWSKI „Szary”** — żołnierz Września i AK, wieloletni pracownik ZZ, odznaczony KK OOP, Krzyżem KK, Krzyżem Partyzanckim, Medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939 r.”; **Stanisław NOWAK** — żołnierz wojny obronnej 1939 r., wieloletni pracownik ZM, odznaczony Medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939 r.”; **Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem Zwycięstwa i Wolności, Stanisław ROMANOWSKI** — wieloletni pracownik ZB, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Utrwalania Władzy Ludowej i innymi resortowymi i regionalnymi odznaczeniami; **Czesław DĘBOWSKI** — więzień obozów koncentracyjnych, wieloletni pracownik HPR; **Jan PODGÓRSKI** — żołnierz I Armii WP, wieloletni pracownik ZH, odznaczony KK OOP, Medalem Na Połu Chwały, Medalem „Za Walki o Berlin” i odznaką Grunwaldu; **Kazimierz ZBROJA** — były żołnierz KBW, pracownik ZT i **Henryk SKÓRA** — wieloletni pracownik kontroli jakości w ZK, były żołnierz AK i Gwardii Ludowej.

Członkowie Oddziału Fabrycznego ZBoWiD, towarzysze broni i pracy składają hołd i oddają cześć ich pamięci.

**N**A HUTNICZY zarobek składa się wiele elementów. Mocno rozbudowany system wynagrodzeń staje się niejednokrotnie przyczyną niejasności i nieporozumień. Czy wobec powyższego należałoby go zmienić? Czy należałoby go uprościć?

W połowie stycznia br. socjologzy Działu Kadr i Analiz Społecznych zwrócili się do pracowników trzech zakładów kombinatu (ZB, ZM i ZH) o wypowiedzenie się na temat obecnego systemu płacowego. Odpowiedzi udzieliło 327 osób. Wyniki sondażu podsumowali **Artur Trzaska i Grzegorz Wituszyński**.

Za uproszczeniem obecnego systemu wynagrodzeń opowiedziało się aż 71 proc. ankietowanych. Większość zajmujących takie właśnie stanowisko była jednakże zdania, iż owo uproszczenie należałoby wprowadzić w nieco późniejszym terminie, to jest wówczas, gdy polska gospodarka osiągnie etap pewnej stabilizacji.

W grupie osób przeciwnych zmianie systemu płacy przeważał pogląd, iż nie przyniesie ona korzyści. Ba, może nawet przyczynić się do pomniejszenia wynagrodzenia. Część z nich uważała, że obecny system jest bardzo czytelny, że gwarantuje widoczny wzrost wynagrodzeń, że zachęca i motywuje do pracy. Przy okazji socjologzy poczy-

**Co hutnicy sądzą o obecnym systemie płacowym?**

nili pewne interesujące spostrzeżenie. Jesienią ubiegłego roku ku „Głos Nowej Huty” przybliżył dwie zrodzone w kombinacie koncepcje nowego systemu wynagradzania. Otóż jak wynika z wypowiedzi, ci ankietowani, którzy zapoznali się dobrze z tymi koncepcjami, okazali się najbardziej przeciwni zmianom.

Kolejne pytanie ankiety miało przynieść wyjaśnienie, co pracownicy sądzą o losie poszczególnych składników wynagrodzenia. Czy należy je włączyć do płacy zasadniczej, czy zlikwidować jako zbędne, czy też nie zmieniać? Wymieniono tu dziesięć pozycji: deputat węglowy, „Kartę hutnika”, dodatek stażowy, premię, dodatek funkcyjny, dodatek stanowy, dodatek za szkodliwość, godziny nadliczbowe, podział za nieobecny, dodatkowe wynagrodzenie za drugi zawód. Okazuje się, że zdecydowana większość ankietowanych jest za dotychczasowym sposobem wypłacania wymienionych składników ogólnego wynagrodzenia. Zwłaszcza gdy chodzi o „Kartę hutnika”, dodatek stażowy i deputat węglowy. Włączenie tych elementów do płacy zasadniczej doprowadziłoby — zdaniem ankietowanych — do ich stopniowego zaniku.

Niektóre osoby były zdania, iż pewne elementy płacy należałoby w ogóle zlikwidować. Dotyczyło to szczególnie dodatków „za nieobecny”, za godziny nadliczbowe i za drugi zawód. Ktoś napisał: „Wykonując swoje obowiązki należycie, nie można równocześnie pracować za drugiego ani też w tym samym czasie wykonywać drugiego zawodu”.

Część ankietowanych uznała natomiast, że takie elementy jak wynagrodzenie za drugi zawód, dodatek za szkodliwość i dodatek funkcyjny, należałoby włączyć do płacy zasadniczej.

Co ludzie sądzą o sposobie wypłacania pieniędzy z funduszu mobilizacyjno-mistrzowskiego? Prawie 40 proc. ankietowanych (głównie robotnicy) uważało, iż powinien on być wypłacany na takich samych zasadach jak dotychczas. Około 27 proc. osób chciało, aby go rozdzielać w innej formie, np. jako wynagrodzenie za „umowę o dzieło”. Jeśli chodzi o opinię samych mistrzów, znaczna ich część (41 proc.) była przeciwna likwidowaniu tego funduszu, uważając go za istotne w zarządzaniu narzędzie motywacyjne. Piątą część respondentów włączyłoby go chętnie do systemu premiowego.

Aż 60 proc. ankietowanych nie zna wspomnianych wyżej dwóch koncepcji zmian systemu wynagrodzeń (prezentowanych na łamach „GNH”), a 30 proc. zna je tylko pobieżnie. Dokładnie zna je zaledwie 8 proc. ankietowanych.

Jedno z pytań ankiety zawierało sugestię, aby (zważywszy na hiperinflację) wypłacać pobory nie co miesiąc, ale np. co dwa tygodnie. Okazuje się, że pracownicy kombinatu przywiązani są do tradycyjnego systemu. Aż 70 proc. osób opowiedziało się przeciwko takim wypiatom. Z jeszcze większą niechęcią przyjęło propozycję przelewania plac pracowniczych na indywidualne rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe. Ponad 84 proc. ankietowanych woli gotówkę. (ron)

przepaścili dorobek Polskiego Października, tłumili robotnicze protesty lat siedemdziesiątych i doprowadzili po 13 grudnia 1981 roku do zerwania więzi partii z narodem. Próbowano przerwać to wystąpienie, wyklaskując mnie. Ostatecznie pojąłem, że z tymi ludźmi jest mi nie po drodze.

Rozmawiałem na ten temat z Tadeuszem Fiszbachem, Wierp, jakie reprezentuje poglądy. Wiem, że to człowiek prawy, zrównoważony. Był głównym negocjatorem porozumień gdańskich w roku 1980, chociaż podpisywał je ze strony rządowej wicepremier Jagielski.

— **Opinia publiczna uważa i Socjaldemokrację RP, i Unię za pogrobowców PZPR.**

— Nie wypieram się PZPR. Byłem długoletnim członkiem. Reprezentowałem nurt reformatorski. Po 13 grudnia 1981 r. skoncentrowałem się na pracy naukowej, zrezygnowałem z działalności politycznej. Ale jesienią ubiegłego roku wyłożyłem moje credo w zamieszczonym w „Gazecie Krakowskiej” programie polskiej partii lewicy socjalistycznej. Oczywiście, dzisiaj wiele już się zdezaktualizowało.

Stanowczo chcę zdementować opinię, jakoby Unia i Socjaldemokracja, której liderem jest Aleksander Kwaśniewski, to „worek”, do którego weszli reformatorzy, ale i „beton”.

Unia będzie partią o przewadze inteligencji.

— **Kogo oczekujecie w Unii?**

— Absolutnie nie tych, byłych członków PZPR, którym wraz z ostatnim Zjazdem spadł kamień z serca.

Oczekujemy nie na ludzi biernych, którzy mogliby tylko pomnożyć szeregi, lecz na takich, którzy chcą coś wnieść, mają ambicje działania. Mają czyste ręce, nie są skompromitowani.

— **Jak organizuje się Unia w Krakowie?**

— Na razie jest zainteresowanych kilkadziesiąt osób. O Unię dopytują się także młodzi, którzy nie byli w PZPR. W tej chwili jesteśmy grupą inicjatywną, dopiero pod koniec marca odbędzie się Zjazd Założycielski partii w Warszawie.

— **Jakie wartości przyswiecają programowi Unii?**

— Najkrócej, są to idee — wolności, równości, sprawiedliwości społecznej i solidarności. Bez dominującej roli jakiegokolwiek grupy. Chodzi nam o wolną grę sił politycznych i ekonomicznych.

Jesteśmy też generalnie za programem Balcerowicza. Ale co do metod jego realizacji, uważamy, że zbyt wielkie obciążenie spadło na najbardziej niezdolnych — emerytów, rencistów i inteligencję.

Chcemy być partią opinii. Wyrażę więc jeszcze stanowisko w ostatniej, gorąco dyskutowanej sprawie w naszym mieście — wyborze prezydenta. Uważam, że w ośrodku takim

jak Kraków, ośrodku nauki prof. Gryglewski byłby godnym następcą powszechnie szanowanych ojców naszego miasta w przeszłości — prof. Dietla, Zybiłkiewicza... Wielkie dysproporcje głosów w trakcie wyborów dają dużo do myślenia. Ale trzeba uszanować wynik głosowania.

Wracając na „podwórko” Unii powiem, że liczymy na ludzi z czystą hipoteką, czujących się socjaldemokratami. W takim gronie powstanie Koło Krakowskie lub Federacja Regionalna. Nie jesteśmy pogrobowcami PZPR.

— **Dziękuję za rozmowę**  
**Henryka ROSIEK**

# POGROBOWCY PZPR?

## Socjaldemokracja Rzeczypospolitej

Prof. dr hab. Józef LIPIEC z UJ, przewodniczący Rady Nauki i Techniki Makroregionu południowo-wschodniego PAN, przewodniczący Seminarium „Kraków 90”, członek Rady Naczelnej SdRP.

— **Jak obroni się Pan Profesor przed zarzutem, że SdRP to przebarwiona PZPR?**

— Najpierw trzeba sobie zdać sprawę z tego, co się stało tak naprawdę z tą PZPR. Otóż, ona się podzieliła na 3 części: ortodoksyjną lewicę postkomunistyczną (wyszli z Kongresu, protestując przeciw programowi i nazwie SdRP), grupę nomenklaturowo-prawicową, tzw. „nowych bezpartyjnych” (też wyszli) i socjaldemokrację, z której wyłonili się dwie partie, przy czym przyczyną była bardziej personalna niż obiektywna. Kwestia przemalowania to jest problem, który dotyczy wszystkich, także byłych członków PZPR, którzy wystąpili z partii w roku 1980 czy nawet wcześniej. W stosunku do nich to pytanie też mogłoby paść. A tak poważnie — tę nową partię stworzyła grupa radykalnych reformatorów z PZPR: z ruchu 3 Lipca i krakowskich intelektualistów.

— **Przed Zjazdem członkowie PZPR przegłosowali w ankiecie zmianę nazwy i pro-**

gramu. A zatem jest to ta sama partia, tylko...

— Nie, jest to zupełnie inna partia. Ci, którzy śledzili przygotowania do Zjazdu, już dawno zauważyli, że ten program rodził się w opozycji do dawnych programów PZPR. Niebezpieczeństwo powierzchowności tego przeistoczenia stanowią tylko niektórzy ludzie, bo nie sądzę, żeby wszyscy, którzy przegłosowali nazwę i program, nadawali się na eksponentów socjaldemokracji.

— **Uzurpujcie sobie prawo do majątku po PZPR...**

— Zespół krakowskich inicjatorów SdRP nawet nogi nie postawił na Solskiego. W 15 dni po Kongresie nie mamy chociażby siedziby...

— **Co oznacza słowo „socjaldemokracja” w wydaniu SdRP?**

— Słowo jest wieloznaczne, ale współcześnie oznacza takie ugrupowanie, które przyjmuje dwie zasady, zasadę demokracji i pewien zestaw wartości, wspólnych humanizmowi europejskiemu, ale i leżący u źródeł wszelkich ruchów no-

wożnych zwanych socjalistycznymi. Te wartości to: sprawiedliwość, wolność jednostek, grup i narodów, równość szans, umiar, praworządność i to wszystko, co czyni społeczeństwo bardziej sprawiedliwym, ale wyłącznie na drodze przemian demokratycznych.

— **Czym to różni się od hasła PZPR?**

— Dokładnie wszystkim. SdRP odrzuca zasadę kierowniczej roli, plasuje się jako partia porządku demokratycznego, co jest jakby niezgodne z doktryną leninizmu-stalinizmu. Stoł na stanowisku pluralizmu gospodarczego, a sama partia jest strukturą demokratyczną, a więc został odrzucony centralizm demokratyczny jako koncepcja budowy samej partii. Może ona tworzyć struktury poziome. Zastrzega sobie pełną suwerenność i niezawisłość, zwłaszcza dotyczy to tak drażliwego problemu, jak stosunki z KPZR. Najbardziej bliska tym ideałom jest socjaldemokracja szwedzka. W ramach Międzynarodówki Socjalistycznej różni się tym, że my socjaldemokratyzujemy spuściznę po stalinizmie, a oni po XIX-wiecznym kapitalizmie.

— **Jak wygląda stosunek SdRP do tendencji neokapitalistycznych w Polsce?**

— Kapitalizm jako sposób produkowania może też być znakomicie sprawiedliwym, jeśli będzie kontrolowany przez państwo, czyli ograniczony interwencjonizmem państwowym z jednej strony, a socjalizowaniem wytwórczości z drugiej. Ja wolę zresztą taki kapitalizm, który pozwala uczestniczyć robotnikowi w 80 proc. dochodu, niż taki socjalizm, który pozwala tylko w 20.

— **Jak SdRP odnosi się do Unii?**

— Mój stosunek do Unii jest ambiwalentny: bardzo pozytywny w sferze programowej i personalnej, ale mniej entuzjastyczny jeśli chodzi o samo rozbięcie ruchu. Choć może to wyjść i na dobre jemu samemu. W końcu na Kongresie mogła powstać też trzecia partia socjaldemokratyczna i to z inicjatywy delegatów krakowskich. Gdyby sala nie poszła za naszą opcją, już mielibyśmy inne wyjście. Zdajemy sobie sprawę z tego, że Unia i SdRP są partiami tworzonymi „od góry” i trzymamy w pogotowiu CIĄG DALSZY NA STR. 4

## „Zupki” nie dla starych ludzi!

SZESZCIE lat temu przeszedłem na emeryturę po 39 latach pracy zawodowej. Gdy kończyłam pracę, moja pensja oscylowała w granicach górnego pułapu średniej krajowej. Dzisiaj otrzymuję emeryturę w wysokości 158 tysięcy złotych miesięcznie. Czynsz za mieszkanie wynosi 55 tys., inne opłaty znowu tysiące. Postanowiłam nawet wymeldować telewizor. Ale jak tu żyć nawet bez telewizji?

— Żyje się coraz trudniej. Jednak „zupki”, popularne „kuroniówki”, nie są żadnym wyjściem, żadnym rozwiązaniem dla ludzi starszych. Korzystają z nich przede wszystkim „szumowiny”, niejednokrotnie ludzie z marginesu (oczywiście nie myślę tak o wszystkich). Stary człowiek nie będzie jechał na zupkę. Dla niego dużym wysiłkiem jest wstanie w kolejce po lek, zrobienie zakupów w sklepie. Nie ma też większych szans, by kupić coś taniej, bo nie ma orientacji, jak kształtują się ceny w poszczególnych sklepach. Gdy zmęczony i chory, robi zakupy w najbliższym sklepie. Natomiast ci dobrze poinformowani, gdzie, co, i jak, są w daleko lepszej kondycji od innych. Ci, co uczęszczają na „zupki”, także mają więcej sił, mogą jeszcze nieco dorobić do swojego uposażenia. Natomiast ludzie starzy, zmęczeni — poza oporem wewnętrznym — nie chcą „zupki”. Zwykle także mają różne dolegliwości gastryczne i „łitośćwa garkuchnia”, i z tych względów im nie odpowiada.

Męczą mnie wystąpienia pana ministra Kuronia, którego tematem sztandarowym w telewizji są między innymi owe „zupki”.

KAZIMIERA S.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

W związku z wyjazdem służbowym pisałem felieton wyjątkowo wcześniej, na tydzień przed jego ukazaniem się na łamach. Jestem właśnie pod wrażeniem piątkowego dyżuru telefonicznego w redakcji „Dziennika Polskiego”. Kilkadziesiąt telefonów, które odebrałem w ciągu dwóch godzin utwierdziło mnie w przekonaniu o konieczności zorganizowania się lokatorów mieszkań spółdzielczych. Każda z osób, która dzwoniła miała jakieś problemy związane ze swoim mieszkaniem. Czytelnicy mówili o bezsilności i o braku możliwości załatwienia swych spraw. Wszyscy wyrażali zadowolenie, że powstaje stowarzyszenie, które zamierza wziąć w obronę lokatorów mieszkań spółdzielczych, że wreszcie ktoś się upomni o ich prawa.

Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że tych kilkadziesiąt telefonów to tylko wierzchołek góry lodowej. Wielu osobom w ogóle nie udało się dozwonić na dyżur telefoniczny. Dzwoniły potem do redakcji „Głosu”. Zresztą nasze drzwi są zawsze otwarte i póki organizujące się Stowarzyszenie nie znajdzie swojego lokum, nasza redakcja wspiera jego działalność. Dziennikarze przyjmują dużo interwencji. Te najbardziej rażące i mające odniesienia ogólnie staramy się prezentować na naszych łamach. Liczymy na to, że w ślad za naszymi publikacjami pójdą konkretne i praktyczne pociągnięcia. Może zmienia one obecną wypracowaną rzeczywistość spółdzielczości mieszkaniowej? Mamy już pierwsze sygnały od Czytelników, że dzięki naszemu wsparciu udało się załatwić sprawy, które dotychczas były niemożliwe do rozwiązania. Niektóre spółdzielnie, pod presją opinii społecznej, dokonują nowych przeliczeń kosztów eksploatacyjnych. Przygotowują bardziej dokładne i realne naliczenia. Zdarza się, że niektórzy nasi Czytelnicy otrzymują z powrotem nadpłacone pieniądze. Jest to, oczywiście, początek procesu i zdajemy sobie sprawę, że samymi publikacjami prasowymi i sygnalizowaniem niesprawiedliwości nie załatwimy

## Sprawy duże i małe Dajmy sobie szansę...

wszystkich spraw. Dlatego z niecierpliwością czekam na decyzję rejestracyjną Sądu Wojewódzkiego, Wydziału Cywilnego, w sprawie Stowarzyszenia, która już powinna zapaść, gdyż termin dwutygodniowy od złożenia niezbędnej dokumentacji właśnie upłynął.

Dopiero Stowarzyszenie posiadające osobowość prawną, otoczone grupą ekspertów i fachowców od spółdzielczości będzie mogło zgodnie z obowiązującym prawem bronić lokatorów mieszkań spółdzielczych przed inercją biurokratyczną, a przede wszystkim przed nieuzasadnionym wyciąganiem pieniędzy z naszych kieszeni.

Nie chcemy rozbić spółdzielczości mieszkaniowej. Wręcz odwrotnie, chcemy ją umacniać, tak aby była zgodną z ideą spółdzielczości. Żeby nie mogły się już powtarzać sytuacje, w których latami „wybierano” tych samych, prawie że „etatowych” członków Rad Nadzorczych. Chcemy, aby członkowie Stowarzyszenia brali aktywny udział w życiu swych spółdzielni i mieli zarazem oparcie w prawnikach i fachowcach skupionych wokół nas.

Mamy już sygnały, że, niestety, niektóre zebrania spółdzielcze w trwającej obecnie kampanii przypominają stare lata. Znowu próbują się „wybierać” ci sami „aktywiści spółdzielczy”. Taki niepokojący telefon otrzymałem od pana Z. GILA, członka Spółdzielni „Hutnik”. Czyli niby „nowe” przyszło,

ale „stare” chce dalej jechać. Otrzymuję również „życzliwe” telefony, abym sobie dał spokój ze Stowarzyszeniem, bo i tak nic nie zmienię. Nie dziwiłem się, kiedy pochodzili one z kregów byłych i aktualnych notabli spółdzielczych. Zaskoczony natomiast jestem, że idea Stowarzyszenia jest opacznie widziana przez tych, którzy chcą być reprezentantem społeczeństwa. Czyżby były to obawy, że rodzące się Stowarzyszenie może zagrozić monopolistycznej, czyli uprzywilejowanej pozycji?

Spieszę zatem z uspokajającym wyjaśnieniem, że nasze Stowarzyszenie chce się zajmować jedną grupą spraw w sposób całościowy i kompetentny. Nie uzurpujemy sobie żadnych praw do reprezentowania społeczeństwa. Chcemy jedynie pomagać ludziom, którzy tej pomocy potrzebują. Nie mamy i nie chcemy mieć monopolu na rację. Chcemy współpracować ze wszystkimi, którym leży na sercu sprawa dobrze zorganizowanej spółdzielczości mieszkaniowej. Liczymy na to, że w naszym kraju każdy ma prawo podejmowania spraw ludzi w taki sposób jaki uważa za najlepszy. Mam nadzieję, że skończyły się czasy, że ktoś za ludzi wie dział, co jest dla nich najlepsze. Bardzo dobrze, iż w pluralistycznym społeczeństwie są różne koncepcje na pokonywanie naszych trudności. Spierajmy się racjami, ale przede wszystkim przystąpmy do działań, które mogą zmienić naszą rzeczywistość. Dajmy szansę wybrać ludziom to, co dla nich najlepsze. Wszak sami obywateli załatwiają swoje sprawy, teraz jeszcze chcą robić to sposobami takimi, które uważają za skuteczne. W przeciwnym razie popełnimy te same błędy, które już znamy z historii PRL. Powstają kolejne monostruktury, które będą miały monopol na rację, najlepiej będą wiedziały, co jest potrzebne społeczeństwu i jakim sposobem rozwiązywać jego problemy.

Dajmy sobie szansę inaczej myśleć, i działać, bo już kiedyś mieliśmy pseudojedność społeczeństwa.

Sławomir PIETRZYK

## Zebranie się odbyło, a spółdzielcy ciągle bezradni...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1  
brońców Praw Lokatorów Mieszkań Spółdzielczych. Zobowiązują się do szerokiej pomocy w organizowaniu grupy osiedlowej".

W redakcji już po ochłonięciu i przeżyciu stresów wywołanych zebraniem osiedlowym przedstawi dalszy konkretny zakres działania. Było w nim o organizacji spółdzielni, administracji (ale to temat na odrębny materiał).

Przed wszystkim należy zastanowić się nad tym, czy rzeczywiście zebranie mieszkańców było prawomocne i wybory ważne (sądę, że inni mieszkańcy też mogą się wypowiedzieć na ten temat). Chciałby także, by nareszcie administracja wypisywała konkretne poszczególne kwoty opłat z wyszczególnieniem, ile za co. Np. zużycie prądu — można w bloku odczytać, ile

pali się w piwnicach i na klatkach, tu wyraźnie winno być zaznaczone, co w budynkach mieszkalnych i niemieszkalnych. Wosa także jest do sprawdzenia A może by tak sprawdzić „Wodociągi” jak naliczają? Czy to komus w SM przyszło do głowy? Jak wyglądają normy? Smieci też nie można liczyć „na oko” jest przecież różnica w objętości pojemnika i samochodu, który ma odpady zmiecone. Ich objętość jest liczona samochodów przecież kosztuje. Czy sprawdza ktoś parametry c.o., opłaty za zbierze anteny, tajemnicza pozycja „eksploatacja i remonty” (czy rzeczywiście byłoby za co remontować?) Może na te wszystkie i wiele podobnych pytań spółdzielcy „Hutnika” — i nie tylko — będą mieli w końcu odpowiedź

(bw)

## Cieszę się, że powstało

### Stowarzyszenie

Panie redaktorze, cieszę się bardzo, że powstało Stowarzyszenie Obrony Praw Lokatorów Mieszkań Spółdzielczych. Jestem przekonana o konieczności jego istnienia, gdyż przy różnych powstających przemianach, najczęściej negatywnymi skutkami dotknięci zostają ludzie. Mamy w spółdzielni „Hutnik” jawny tego obraz. Nie przemyślana i spóźniona decyzja o gwałtownej wyprzedawaniu mieszkań spółdzielczych oraz naliczanie odsetek i nagłe decyzje o spłacie kredytu (bez rozliczeń) tylko na wnioskach do czterech dni od otrzymania były absurdem. Mąż musiał wziąć dzień urlopu, aby w spółdzielni wpłacić kredyt w wyznaczonym terminie, a odsetki i tak zostały doliczone. Mało tego, blisko po miesiącu stwierdziliśmy, że spółdzielnia naliczała za M-4 znacznie więcej niż... M-5! Po naszej interwencji i powołaniu się na Stowarzyszenie oraz pańskie artykuły zwrócono nam 98 tys. zł (bagatela, bo to połowa mojej pensji!). Po rozmowach ze znajomymi stwierdzam, że takich ofiar było znacznie więcej. A ilu takich, którzy nie dociekali swoich racji? Spółdzielnia powinna mi zwrócić jeszcze 36 proc. odsetek, bo taka była stopa oprocentowania w styczniu, tj. ponad 30 tys. zł. Jestem przekonana, że spółdzielnia zwróciła nam te pieniądze dzięki powstałemu Stowarzyszeniu oraz artykulom, w których pan opisywał nieprawidłowości

ci działania spółdzielni „Hutnik”.

SABINA RACHWAŁIK  
(os. Kombatantów 10/3)

OD RED.

Wprowadzie Stowarzyszenie prawnie nie rozpoczęło jeszcze swojej działalności, ponieważ statut został złożony w sądzie i czekamy na rejestrację, ale okazuje się, że niektórzy zaczynają się ze Stowarzyszeniem liczyć. To dobrze, to znaczy, że jego powstanie jest celowe, że ludzie znajdują obrońcę swoich praw, których często sami nie potrafią obronić.

## Pogrobowcy PZPR?

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

ten wariant struktur politycznych. Może się bowiem nie udać i Unii, i SdRP, bo grają tu rolę pewne zaszczości nawet personalia. Dotyczy to zresztą wszystkich ugrupowań, także „Solidarności”. Wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego 45-lecia. To nawet nie komuna przeskądza, ale mentalność. Po prostu materia ludzka jest taka, a nie inna.

Pejzaż centrolewicy demokratycznej (bo lewica to pozostałości po komunie) jest porozbijany; umiejscawia się ona też po drugiej stronie sali sejmowej. Wcale nie wykluczam w przyszłości przegrupowań koalicyjnych i zupełnie innych podziałów, nawet takich, które dziś trudno sobie wyobrazić.

Rozmawiała

Violetta KAŁUŻNY

W NIEZWYKLE trudnej sytuacji znaleźli się przyszli mieszkańcy bloku nr 6 w os. Oświecenia. Z tygodnia na tydzień wydłuża się termin oddania budynku do użytku, a procenty rosną. Owe odsetki zarząd Spółdzielni rozłożył na przyszłych użytkowników mieszkań własnościowych.

— Na ostatnim zebraniu osiedlowym — mówi pani HELENA W. — dowiedzieliśmy się, że odsetki za miesiąc styczeń i luty wyniosą 225 tys. złotych za metr kwadratowy. 16 stycznia br. otrzymaliśmy przydział na mieszkanie i rozliczenie z podaniem konta do zapłaty. Zapłaciliśmy — wysupialiliśmy wszelkie oszczędności tudzież doszły pożyczki — według rozliczenia po 472 tys. złotych za

## Odsetki rosną, termin oddania bloku oddala się...

metr kw. A tu niespodzianka! Pani Helena w tym momencie sięga po chusteczkę, nie może powstrzymać łez.

Teraz obliczono nam łącznie 690 tys. za metr kwadratowy. Do końca marca kazano uzupełnić różnicę. Czy to nie rozbój w biały dzień? Skoro zapłaciliśmy całą sumę w styczniu, a wykonawca nie wywiązał się z terminu, to przecież nam powinno się naliczyć odpowiednie odsetki (dysponowano tymi pieniędzmi).

Podobno również nasz blok jest droższy z tego względu,

że na parterze znajdują się sklepy?

Od red. Logicznie rozumując, to zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Hutników powinien wyegzekwować oddanie bloku w ustalonym terminie. Natomiast rosnące odsetki z tytułu wydłużania się terminu przekazania budynku do zasiedlenia (i rosnących z tego powodu kosztów wykonawstwa) nie powinny obciążać lokatorów. Jest to sprawa na zebranie członków spółdzielni, do rozważenia w trakcie wyboru nowego kierownictwa

(R)

Proponujemy najprostszą metodę rozwiązywania tego problemu, w myśl prawa spółdzielczego, poprzez:

a) uczestniczenie wszystkich członków spółdzielni mieszkaniowej w zebraniach wyborczych grup członkowskich, które odbywają się w lutym i marcu br. (metodę tę Komitety Obywatelskie spopularyzowały i już stosują wśród spółdzielców „Czyżyn” i „Hutnika”),  
b) wybranie do Rady Nadzorczej ludzi, którzy gwarantują stosowanie prawa spółdzielczego i reprezentowanie autentycznych interesów spółdzielców (od ludzi tych będą zależały przyszłe zmiany w organizacji spółdzielni).

Udział w zebraniach wyborczych powinien być poprzedzony sąsiedzkimi rozmowami, w trakcie których zostaną przedyskutowane kandydatury na prowadzących zebranie i

winni zdecydować sami członkowie spółdzielni. Najdalej idącą przemianą może być rozwiązanie spółdzielni mieszkaniowej, pełne usamodzielnienie poszczególnych budynków, z własnym, opłacanym przez lokatorów administratorem. Do zadań administratora należałoby wówczas: utrzymanie porządku i czystości budynku, zapewnienie należytego funkcjonowania urządzeń, organizowanie (zlecenie) remontów i konserwacji, prowadzenie księgowości. Administrator będzie rozliczany z działalności przez radę domu. Przy rozwiązaniu spółdzielni pozostające wspólne służby funkcjonowałyby jako jednostki samodzielne (np. spółki lub zakłady rzemieślnicze), wykonujące usługi na rzecz poszczególnych domów, na zasadach równorzędnych z innymi tego typu jednostkami występującymi na rynku.

## Stanowisko Obywatelskiego Biura Poselskiego „Nowa Huta” w sprawie sposobów rozwiązywania problemu spółdzielczości mieszkaniowej

przedstawiceli grupy oraz wnioski zmian w spółdzielni.

Spółdzielnia, jak wiadomo, nie jest własnością Rady Nadzorczej ani Zarządu, lecz spółdzielców. Oni mają pełne prawo i możliwość wyegzekwowania własnych zamierzeń w ramach struktury spółdzielni albo mogą spowodować zmianę tej struktury.

O ile koniecznym warunkiem wyjściowym jest wymiana dotychczas funkcjonujących organów spółdzielni, o tyle dalsze przemiany strukturalne i organizacyjne mogą przyjmować różnorodną formę, zgodnie z wolą spółdzielców.

Jednym z proponowanych przez Obywatelskie Biuro Poselskie rozwiązań jest podział dużych spółdzielni na kilka mniejszych, stanowiących jednorodną, funkcjonalnie powiązaną organizację. Taka przemiana obecnej struktury spółdzielni — „molocho” znacznie usprawni kontakt z spółdzielcami, zarządzanie całością i poprawi ekonomikę gospodarowania mieniem.

W przypadku spółdzielni mniejszych może się okazać wystarczające wyłonienie nowej Rady Nadzorczej i Zarządu w drodze demokratycznych wyborów, przeprowadzonych przy tajnym głosowaniu. O tym jednak po-

Jak wiadomo redakcja „Głosu Nowej Huty” (wydanie z 2 i 9 lutego br.) pod kierunkiem red. nac. Sławomira Pietrzyka zaproponowała inną koncepcję ochrony praw spółdzielców, sugerując otwartą walkę z dotychczasowymi strukturami przez utworzenie Stowarzyszenia działającego poza strukturami spółdzielni. Zdaniem Obywatelskiego Biura Poselskiego „Nowa Huta” propozycja ta zmierza do zwalczania skutków, a nie przyczyn katastrofalnego stanu spółdzielczości mieszkaniowej, zatem nie gwarantuje radykalnego rozwiązania tego problemu.

Szanowni Spółdzielcy. Jeśli na drodze zamierzonych przez Was radykalnych przemian struktur spółdzielczych staną istniejące przepisy prawne, zwracajcie się z propozycjami uruchomienia inicjatywy poselskiej w Sejmie. Pracownicy Obywatelskiego Biura Poselskiego oczekują Was w tej sprawie w każdą środę, w godzinach 19—20 i każdą sobotę w godzinach 12—14, w czytelni Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki, przy pl. Centralnym.

Kierownik  
Obywatelskiego Biura Poselskiego  
„Nowa Huta”  
ZBIGNIEW FERCYK

## Po obradach komisji sejmowej w HiL

CIĄG DALSZY ZE STR. 1  
ekonomicznej hutnictwo nie jest w stanie prowadzić samodzielnie pełnej działalności modernizacyjnej.

Jeśli jednak bierzemy pod uwagę zaprzestanie realizowania zadań modernizacyjnych lub przynajmniej poważne zmniejszenie tempa tych prac, skazujemy większość zakładów hutniczych na powolną śmierć. Już teraz wiele polskich wyrobów hutniczych ustępuje jakością zagranicznym, będąc równocześnie droższymi. Bez nowo-

czesnych technologii i maszyn nie można marzyć o najwyższej jakości produkcji i jej cenowej konkurencyjności. Niestety, na te nowe technologie, na modernizację zakładów nie ma pieniędzy. Czyżby więc nad hutnictwem polskim gromadziły się czarne chmury?

Ministerstwo Przemysłu mówi, że o żadnych preferencjach dla hutnictwa nie może być mowy. Przedstawiciele tej gałęzi przemysłu stwier-

dają, że hutnictwo w każdym kraju musi być wspomagane przez państwo. Przykłady? 40 miliardów dolarów kosztowała restrukturyzacja przemysłu hutniczego w państwach EWG, przeprowadzona w latach 1980—1989. Inwestycje pozwoliły hutnictwu wyjść z kryzysu i bardzo się opłaciły, ponieważ już w roku 1988 zyski z produkcji były bardzo duże. Restrukturyzacja hutnictwa na Zachodzie polegała przede wszystkim na koncen-

tracji produkcji (a więc jednak duże zakłady) i likwidowaniu przestarzałych agregatów. Z dużej pomocy państwowej korzystała British Steel Corporation która sukcesy zaczęła osiągać dzięki ulgom podatkowym. Podobne rozwiązania zastosowano we Francji i Włoszech. W Polsce do tej pory nikt nie myślał o restrukturyzacji hutnictwa.

Z danych Banku Światowego wynika, że tylko około 30 proc. polskiego przemysłu mo-

że obecnie konkurować ze swoimi wyrobami na rynkach światowych. Zdaniem wiceministra Mariana Kami jeśli uda się nam przyciągnąć do współpracy obcy kapitał, mamy szansę, aby następne 30 proc. przedsiębiorstw stało się konkurencyjnymi. Jeśli rząd konsekwentnie podtrzyma swoją obecną politykę, należy oczekiwać, że wśród tych przedsiębiorstw zabraknie zakładów hutniczych. Po prostu nakłady na inwestycje są zbyt duże, przy jednoczesnej malejącej atrakcyjności hutnictwa dla zachodnich przedsiębiorców. Czyżby zatem o czasach świetności polskiego hutnictwa można było mówić już tylko w czasie przeszłym?

Jacek KRAG

## CHMURY NAD HUTNICTWEM



**KOŃCZY** się monopol w spółdzielczości, także mieszkaniowej. Z administracyjnych molochów powstają mniejsze formacje. Jest to temat nr 1 nie tylko dużych zebrań, ale i dyskusji w małych gronach. Rozgorzał ostatnio, w sytuacji wciąż rosnących opłat czynszowych.

8 bm. w Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik” ustalono terminarz zebrań osiedlowych. Takie zebrańia się odbywają. Oprócz zebrań „spółdzielczych” organizowane są spotkania mieszkańców przez Komitety Solidarności Obywatelskiej. I na jednych, i na drugich mówi się o przyszłości spółdzielni, o najżywniejszych problemach mieszkaniowych, wybiera przedstawicieli na konferencje terenowe. Nie sposób relacjonować wszystkich, zresztą problemy są podobne.

W ubiegły poniedziałek (19 bm.) na zebraniu prowadzonym przez **Józefa Celewskiego** w Klubie „Kuznia” mieszkańcy osiedli mistrzejowickich oceniali dotychczasową działalność SM „Hutnik”. Proponowali zmiany w strukturze spółdzielni, mówili o kosztach i czynszach oraz o przyszłym kształcie samorządu spółdzielczego. W zebraniu uczestniczył

## Własne sprawy — we własne ręce

# Powstaną małe spółdzielnie mieszkaniowe

poseł na Sejm, mieszkający tej części dzielnicy **Mieczysław Gil**. Gruntownie przepytano kierownictwo SM „Hutnik”. Interesowały ludzi takie sprawy jak: liczba zatrudnionych w administracji, ich płace, gospodarowanie posiadanymi środkami, kształtowanie się kosztów usług takich jak wywóz śmieci, ogrzewanie i inne.

— SM „Hutnik” — notuje najistotniejsze fragmenty z wypowiedzi prezesa **Franciszka Kolasy** — zatrudnia w sumie 750 osób (łącznie z dozorcami, konserwatorami). Płace w styczniu br. kształtowały się następująco: pracownicy fizyczni — 522 tys. dozorczy 342 tys., pracownicy umysłowi ok. 500 tys. zł. W związku z postulatami mieszkańców oplatę za zużycie zimnej wody będzie się obliczać nie według powierzchni mieszkaniowej, lecz w przeliczeniu na liczbę osób. W tej chwili porządkuje się te sprawy.

Pytano, na co idą pieniądze

z funduszu wychowawczego, dlaczego tak drogie są remonty. Czy w związku z łagodną zimą nie należy wyegzekwować w MPEC mniejszych opłat za centralne ogrzewanie. Były uwagi co do rozliczenia opłat za windę. Dotychczas obciążeni są również mieszkańcy parterów, choć z dźwigu nie korzystają. Proponowano odebrać „dozorcówki”. W tym miejscu wyjaśniła się sprawa, że w budynkach spółdzielczych nie ma tzw. „dozorcówki”. Dozorcami są członkowie spółdzielni, posiadający mieszkanie na normalnych zasadach. Inaczej wygląda to w PGM. A propos PGM — niezadowolone budzi kwestia potężnych dotacji do mieszkań kwaterunkowych. Kwestie te skierowane do p. Gila.

**Mieczysław Gil** mówił o sytuacji gospodarczej w kraju, o pracy Sejmu, podejmowanych uchwałach i systemowych rozwiązaniach. „Nie możemy

teraz składać problemów na nomenklaturę, na partię. Nasze własne sprawy musimy brać we własne ręce”.

W trakcie wielogodzinnej dyskusji zgłaszano i wątpliwości co do przyszłych małych formacji spółdzielczych. Czy więcej małych spółdzielni — to większa administracja, więcej prezesów, księgowych, urzędników... Jakże korzyści będą mieć spółdzielcy z tych zmian? Wniosek o odłączeniu się rejonu Mistrzejowic z SM „Hutnik” został przegłosowany ( przy 5 przeciw i 7 wstrzymujących się — zebranych było kilkaset osób). Przyjęto też drugi wniosek zobowiązujący Zarząd SM „Hutnik” do niepodejmowania jakichkolwiek uchwał do momentu wyboru nowego zarządu (zgodnie z ustawą o spółdzielczości powinno to nastąpić do 31 marca br.). Wybrano również 26 kandydatów na delegatów na zebranie „statutowo-spółdzielcze”. **Henryka ROSIEK**

**ROZWIJA** nam się znakomicie handel uliczny, rozkwit przeżywają rozmaite bazyry i place. Także krakowskie giełdy, istniejące już od kilku lat, notują większą liczbę odwiedzających je osób. Nic dziwnego, że wciąż powstają nowe giełdy, próbując zdobyć pozycję na rynku. Taką nową giełdę będziemy mieli w naszej dzielnicy wkrótce.

3 i 4 marca br. startuje w kinie „Swit” giełda „NOWA”. Miejsce to znakomite, doje-

## Giełda „Ncwa” w kinie „Swit”

## Handlowy salon

## Nowej Huty

chać można łatwo nie tylko z nowohuckich osiedli, ale także z Krakowa. Poza tym warunki, w których przyjdzie ludziom handlować, będą wręcz luksusowe, w porównaniu z tym co mają do dyspozycji w innych miejscach. Ciekawe, czy w takiej sytuacji ta nowa inicjatywa „chwyci”? Czy giełda w „Swicie” zapełni się ludźmi?

Organizatorzy planują, że na pierwszym piętrze „Nowa” będzie opanowana przez elektroniczną i wszystko, co się kojarzy z telewizją i wideo. Na parterze w początkowym okresie działalności giełdy można handlować wszystkim. Później planowana jest organizacja giełd tematycznych dla kolekcjonerów i zbieraczy. Komfortowe warunki to nie tylko wnętrza, to również czynny baryk, w którym można wypić kawę, herbatę, pepsa colę, czy zjeść ciastko. Poza tym w niedziele dla dzieci zaproponuje się poranki filmowe.

Giełda „Nowa” zaprasza od 3 marca br. dwa razy w tygodniu, zawsze w soboty i niedziele, w godz. 8—13. Być może niedługo stanie się ona handlowym salonem Nowej Huty? **(jk)**

Cena 4. tomu wynosi 100 tys. zł

# Skandal z encyklopedią!

W księgarniach pojawił się czwarty, ostatni tom „Encyklopedii Powszechnej PWN”. Subskrybenci jednak wcale nie cieszą się z tego powodu. Kosztuje bowiem ten ostatni tom 100 tys. zł. Ludzie klną i pomstują. Najczęściej dostaje się niczemu nie winnym sprzedawczyniom w księgarniach, które zmuszone są do wystukiwania często niewyszukanych wyzwoisk.

Na talonie wśród kilku punktów regulaminowych jest też taki: talon traci ważność po 3 miesiącach od zawiadomienia o ukazaniu się ostatniego tomu. Oznacza to, że jeśli się komuś coś nie podoba, to nie musi kupować nieszczonego ostatniego tomu. Wydawnictwo nie jest zainteresowane tym, co mają zrobić ludzie z trzema tomami, których po prostu nie stać na zapłacenie takiej kwoty. Pieniądzy nie dostaną.

Zastanawiam się tylko, czy całą aferą nie można by było zainteresować prawników. Otóż, przed laty każdemu subskrybentowi wręczono zasady subskrypcji III wydania

„Encyklopedii”, czyli tej, o której mowa. Wprawdzie napisano tam, że opłata za talon (5 tys. zł) stanowi tylko zaliczkę na poczet czwartego tomu, ale jednocześnie zobowiązano się dostarczyć ostatni tom w drugim półroczu 1987 r. Wydawca, przewidując półizm, uprzedził, że przewidziany termin może ulec przesunięciu w granicach... jednego kwartału. Poza tym punkt 8 wyżej wymienionych zasad brzmi: „talon subskrypcyjny traci ważność 31 grudnia 1988 r.”.

Ludzie zostali nabici w butelkę i teraz jeszcze każe się im za to płacić. Wydawnictwo jakoś nie mówi głośno, że przez te kilka lat obracało zebrany pieniądzy. Za niedotrzymanie zobowiązań przez klienta grożą kary, natomiast wydawnictwo jest bezkarne. Właściwie robi nawet taskę, że IV tom już jest. Przecież mógłby być dopiero za... dwa lata, za 300 tys. zł. Jak długo jeszcze traktować się będzie ludzi w ten sposób?

**Jacek KRĄG**

## „Macie tu po pomarańcze”

Scena jak z umoralniającej powiastki dla młodzieży z początku wieku. Ze szkoły mieszczącej się przy przystanku autobusowym os. Złota Jesień wypada grupa nastolatków. Oczekując na autobus zaczynają o czymś z ożywieniem dyskutować. Dyskusja powoli przechodzi z kłótni. Słowa polskie przepłatane są łaciną kuchenną. Jeszcze chwila, a dwójka najbardziej podekscytowanych przejdzie do rękoczynów.

Przygodni obserwatorzy-klienci MPK umilają sobie czas oczekiwania na spóźniony pojazd (wiadomo, czym droższe bilety, tym mniej autobusów) gapieniem się na rozjuszczone zawodników. Ci esta-

tni zaś rzucają torby na ziemię i częstują się pierwszymi kukuśnikami. Ale radocha! Widzowie zajmują dogodniejsze pozycje.

Naraz z rozgąbanego tłumy wysuwa się starsza pani. Podchodzi do zawodników i prosi łagodnym głosem: „nie bijcie się, chłopcy, to nieładnie. Krzywdę sobie zrobicie. No, proszę, macie tu po pomarańcze”. I wręcza im po małej kieszonkowej mandarynce. Bezgraniczne zaskoczenie chłopaków, a potem... zgodny śmiech. Ubawieni nietypową reakcją, a może i (kto to wie) trochę wzruszeni, częstują się mandarynkami i dziękują. „Dobrze, proszę pani, my już będziemy grzeczni”, grzeczni” dodają żartobliwym tonem.

Signum temporis? **(ron)**

## Stowarzyszenie b. żołnierzy AK

Z OKAZJI rocznicy przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową odbyło się w Nowej Hucie zebranie Stowarzyszenia byłych żołnierzy AK. Historię tego wydarzenia przedstawił zebrany **Kazimierz Golemo**. W trakcie zebrania Krzyżem Kawalerskim OOP odznaczony został **Adam Parvi**, a trzy osoby wyróżnione zostały Krzyżami Partyzanckimi. Jeden z kolegów otrzymał jeszcze „Medal za Walkę Obronną w 1939 r.”.

W spotkaniu uczestniczyło ok. 300 kombatantów ze wszystkich terenów walk II wojny światowej.

**Ależy MISZTA**

## Śledziówka a la „Brazyliana”

**TYLKO** jeszcze w Brazylii wiedzą, jak należy się bawić w karnawale. Do takiego wniosku doszli organizatorzy śledziówki a la Brazyliana w Nowohuckim Centrum Kultury. Tegoroczny karnawał dobiega już do końca i chociaż nie należał do najbardziej udanych, to jednak trochę go żal. W najbliższy wtorek mamy więc okazję do ostatniej zabawy. W NCK zapowiadają w programie spotkanie z sambą, kawą i niewolnikami. Będą goście z Arraruny i Kilombo, a szef kuchni poleca śledzia Japan, rybkę po grecku, dobrą kawę, coś słodkiego i barszczyk z krokiecikiem. Bilety można kupić w NCK, w pokoju nr 013 (tel. 44-24-81). **(jk)**



## Warto skorzystać!

**W NOWOHUCKIM Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki** do końca tego miesiąca czynna jest wystawa akwari i rysunków **Adama Bloka**. Prace przedstawiają uroki starego Lwowa i Krakowa oraz pejzaż wiejski. Ekspozycja jest połączona ze sprzedażą obrazów.

**W TYMŹE** samym Klubie **Ośrodek Nauczania Języków Obcych** organizuje kursy języka angielskiego i niemieckiego metodą laboratoryjną. Tel. 44-72-59.

Natomiast Agencja tego Klubu (KMPiK, pl. Centralny) poleca swoje usługi w zakresie — organizowania konferencji i zjazdów, uroczystości towarzyskich; promocyjnych kiermaszy towarów, giełdy pracy i usług; wystaw artystycznych i kolekcjonerskich etc. Poleca także tłumaczenia z języków obcych, pośrednictwo w zakresie usług estradowych, fotograficznych, filmowych i plastycznych.

▲ **(jk) AUKCJA** obrazów i rzeźb odbędzie się w salonie wystawowym TPSP przy al. Róż 24 i 25 bm. o godz. 10—17. Organizatorzy — Ośrodek Kultury HiL i Klub Plastyków Nieprofesjonalnych — dochodzą z aukcji przeznaczają na Fundusz Daru Narodowego.

▲ **(jk) BAL RODZINNY** dla dzieci w wieku 4—11 lat proponuje Nowohuckie Centrum Kultury 25 bm. o godz. 15. Dzieci obowiązkowo powinny przyjść z rodzicami lub dziadkami.

# KRÓTKO

▲ **(jk) UCHWALENIE BUDŻETU** i zadań gospodarczych dzielnicy na rok 1990 będzie jednym z najważniejszych punktów XIII Sejsji Dzielnicowej Rady Narodowej, 27 bm.

▲ **(jk) TRAMWAJ NR 40** pojawił się ostatnio na ulicach Nowej Huty. Ludzie pytają, o co chodzi? Okazuje się, że podczas remontu części ulicy Lubicz ten tramwaj jeździ z Rakowic na Walcownię, zastępując linie... 2 i 12.

▲ **(jk) WYROBY GARMAŻERYJNE** lub cukiernicze, inne potrawy w restauracji na wynos? Dlaczego nie? Do takiego wniosku doszli w restauracji „Arkadia”, proponując wszystkim organizującym domowe przyjęcia zakupy w lokalu. Na pewno zaimponujemy gościom.

▲ **(jk) WIOSNA** coraz odważniej puka do drzwi, także sklepowych. Niektórzy handlowcy przeceniają odzież i obuwie zimowe, inni czekają... No właśnie, na co? Chyba wolą magazynować i płacić odsetki, zamiast sprzedać taniej, ale od razu.

## Kurs dla organizatorów turystyki...

...rozpoczyna się 12 marca br., a jego organizatorem jest Oddział PTK w KM HiL. Uprawnienia do prowadzenia zbiorowych wycieczek oraz innych popularnych imprez turystycznych krajoznawczych i rekreacyjnych mogą zdobywać pracownicy, emeryci lub renciści kombinatu członkowie PTK lub ci, którzy to członkostwo uzyskają w czasie kursu. Najpóźniej w ciągu roku kalendarzowego od szkolenia muszą oni też zdobyć przynajmniej jedną odznakę turystyki kwalifikowanej. Szkolenie (odpłatne, ale może być dofinansowane przez organizację zgłaszającą) trwa 3 miesiące, zajęcia odbywają się 2 razy w tygodniu popołudniowo. Szczegółowych informacji udzielają pracownicy Biura, tel. 48-25 i 55-17.



**N**a tabliczki z napisem „Działalność handlowa zabroniona” nikt już nie zwraca uwagi. Wiszą one i pod Centrum Administracyjnym kombinatu, gdzie od kilku miesięcy trwa swoisty kiermasz spożywczy, czy obok nowohuckich „Delikatesów”, gdzie handluje się nadal wódką, jajkami i... losami kolejnej loterii, w której co trzeci los wygrywa. Teraz podstawowym atrybutem handlu nie jest już stragan, sklep czy stoisko, teraz dobrobyt zajeżdża do nas na czterech kółkach, a sprzedawca patrzy na nas z „paki” z góry i oferuje towary, których nie uświadczysz w handlu, bądź różności po cenach konkurencyjnych.



lepiania ogłoszeń przed placówkami „Domaru”. Trafiają się też mimo wyższych cen transporty prosto z granicy

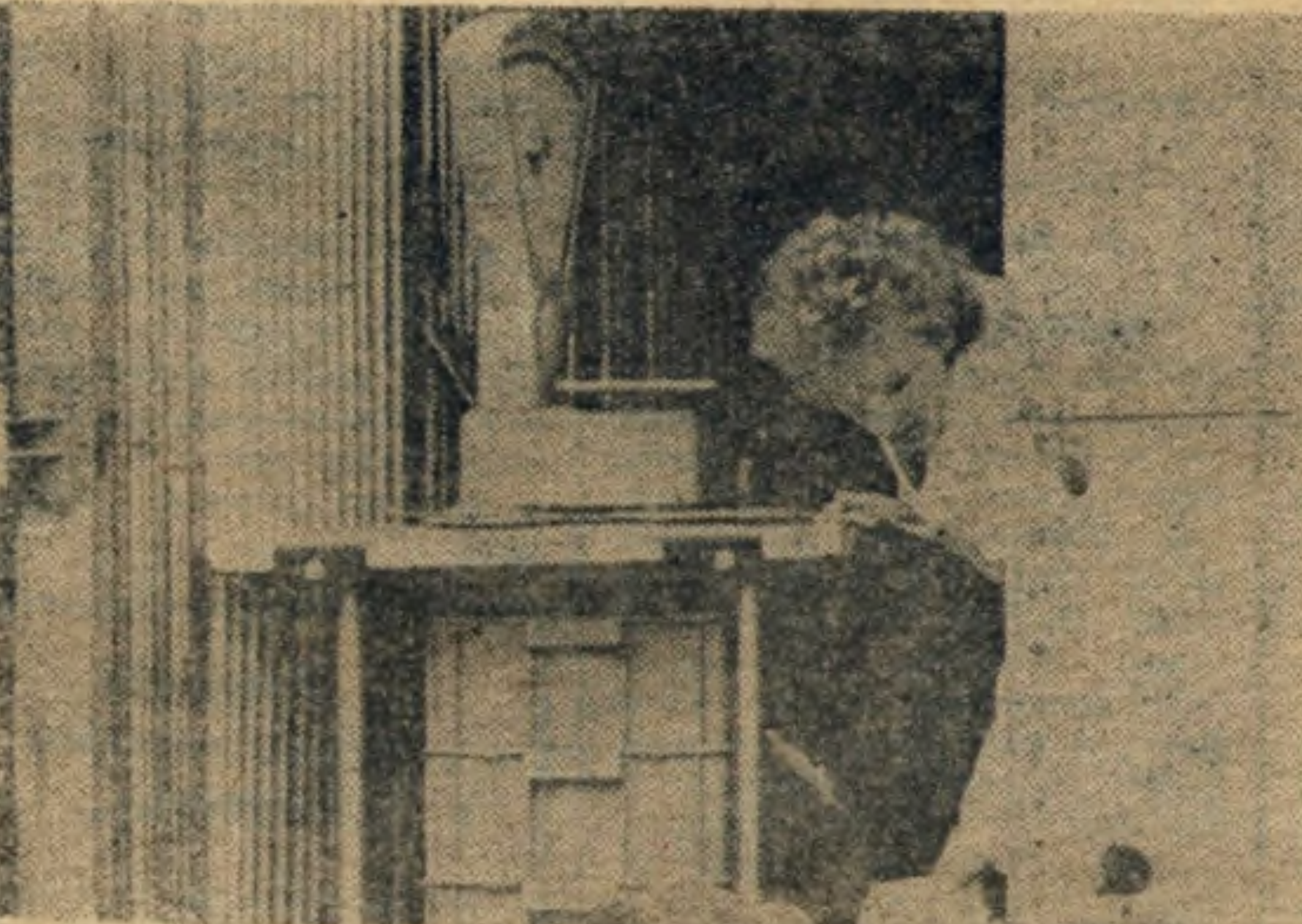
I co my tu mamy na naszej „Bazar Street”? Jednego dnia

## „Bazar Street”

Jest to komplet szklanek po 15 tys. zł. innego konserwy drobiowe z „Konspolu” i parówki à 10 tys. zł z „Igloopolu”. Czasami trafiają się podejrzanie tanie jajka, masło spod Stalowej Woli, chleb z prywatnej, podkrakowskiej piekarni, dresy dziecięce rodem z spółdzielni „Domino” czy łakocie z „Wawelu”. Nie próżnują także handlarze indywidualni i stojąc w cieniu przedstawicieli branży spożywczo-dzielnarskiej, oferują nowe odkurzacze, pralki czy telewizory... taniej niż w sklepie. Ci, bardziej wstydlivi, ograniczają się do na-

(zachodniej, rzecz jasna) z czekoladą, kawą i wódką. O dzwo, można się potargować!

Ludzie przyzwyczaili się do ulicznych bazarów, przyzwyczaili się, że towar tam oferowany tańszy jest niż w sklepie. zaczęli się przyzwyczajać, że bez pośredników wszystko może mniej kosztować. Prawie wszystko. Uparty dostawca dziecięcych „Bobo-frutów” stojący na bieżącym placu oferuje dziecięce soczki po... 2000 zł. Popyt niewielki. Miłość rodzicielska ma swoje granice. Cenowe rzecz jasna. (md).



Fotoreportaż — Stanisław GAWLIŃSKI

# — Przyszłość gospodarki

Rozmowa z mgr. inż. asystentem

**J**est kilka przyczyn, dla których właśnie do Pana zwróciłem się z prośbą o ocenę obecnej sytuacji gospodarczej. Po pierwsze — ukończywszy wyższe studia i to zarówno techniczne, jak i ekonomiczne, ma Pan rozległą wiedzę teoretyczną. Po drugie jako słuchacz Szkoły Biznesu jest Pan zapewne na bieżąco z problemami ekonomicznymi. Po trzecie — umie Pan, sądząc, wyciągać właściwe wnioski, osiągnąwszy w opinii badających wysoki iloraz inteligencji. Proszę mi więc powiedzieć, w jakich kolorach widzi Pan przyszłość naszej gospodarki?

— Widzę ją w kolorze zielonym, będącym symbolem nadziei. Jako młody człowiek jestem optymistą. Muszę być optymistą, chcąc żyć i pracować w kraju, w którym się urodziłem.

— A ja muszę wyznać, że nie trafił mi do przekonania program Balcerowicza. Nie spodobało mi się pierwsze telewizyjne expose ministra, w którym — przybliżając swój plan uzdrowienia gospodarki — dość lekko potraktował produkcję. Dla mnie synonimem dobrobytu jest właśnie szeroko pojęta produkcja: rolna, przemysłowa, ba (choć to brzmi paskudnie) produkcja kulturalna. Obawiam się, iż

przepędziwszy upiora inflacji przy pomocy operacji pieniężnych, zaczniemy z przerażeniem odwracać twarze od pustych wystaw sklepowych.

— Martwią mnie pewne pogłoski informujące, że skutkiem wprowadzania gospodarki rynkowej jest właśnie znaczny spadek produkcji. Zgodnie z założeniami miał on wynosić 5 proc. Obecnie zaś jego poziom szacuje się na 30 proc. To niepokojące.

— Dlaczego tak się stało?

— Tłumacząc to następująco. Po pierwsze — każda zmiana organizacji przynosi w okresie początkowym ujemne efekty. To reguła. Po drugie — obecna zmiana sytuacji gospodarczej odbywa się w kontekście starych struktur społeczno-politycznych. Tworzy to swoistą barierę psychologiczną dla twórców tych zmian. Dostrzegam jeszcze inną, nie uświadomianą powszechnie barierę psychologiczną. Wynika ona z wieloletniego przyzwyczajenia do stabilnych cen. Łatwiej przyzwyczajamy się do wysokich zarobków, aniżeli do takichże cen. Stając przed dylematem wyboru, patrzymy na nowe ceny i porównujemy je wciąż do okresu sprzed jednej czy dwóch podwyżek. I tym samym nigdy nie jesteśmy na bieżąco.

— Albo może inaczej: nie zdaliśmy jeszcze ochłonąć po

Jednej podwyżce, a już następną...

— Sądząc, że obydwie wymienione bariery psychologiczne, zwłaszcza zaś ta wpływająca na decyzje i dów ograniczające produkcję, nie mając zaufania do nowych cen, zmniejszają zakup surowców, półproduktów, etc. Mówiąc o tym, strachuje od wymiernego wiska, jakim są tzw. „płatnicze” i wynikający z braku środków na zaopatrzenie w poszczególne zakłady.

— Jak rozumieć „płatnicze”?

— W praktyce wygląda następująco: w 1980 roku poszczególne przedsiębiorstwa nie dokonały między sobą liczeń za wzajemne dostawy. W efekcie każde z nich coś winne drugiemu, a samym staje się niewypłacone. Zatem płatniczym także inna rzecz. Jeszcze niedawna zakłady pokrywały koszty zaopatrzenia kredytem bankowym. Wprowadzenie wysokiego oprocentowania bankowego (w tym miesiącu) usunęło dotychczasowe źródło zasilania finansowego zakładów, przyczyniając tym samym do ich niewypłacalności.

— Tegoroczny wzrost jest ponadto chyba jednym z najwyższych...

— Ale w związku z tym musiał zacząć działać m

### CIĄG DALSZY ZE STR. 1

gonów, widocznie sprawdzali, czy ktoś nie przygotowuje ucieczki. W Orszy albo w Witebsku dano nam wrzątku, to był ostawiony „kipiatok”, najczystszy „posiłek” więźniów. Wreszcie, po długim postoju na jakiejś bocznicy podjechały pod wagony ciężarówki. Jechaliśmy nimi przez zasnieżone pola, wypalone w 41., a potem 44. roku wieś i miasteczka, uprzedzeni, że przy próbie ucieczki Rosjanie będą strzelać bez ostrzeżenia. Konwój stanął przed lasem. Za drutami ujrzelśmy wychudzonych, źle ubranych ludzi: to byli ci, których przywieziono pierwszym, by ogrodzić łagier potrójnym rzędem szalasków. Nam dano piły i siekiery, i kazano budować szalasy. Niegrube żerdzie stawialiśmy stożkami do góry, okładaliśmy je gałęziami i śniegiem... Potem życie podpowiadało, że należy z wierzchu szalasy poleć wodą, żeby mróz spoił ściany. W metalowych beczkach wycinaliśmy otwory i robiliśmy z nich piece: dym w takim szalasku dusił, ale i ogrzewał... Pchaliśmy się do tych beczek wszyscy...

Po paru dniach od naczelnika więzienia dowiedzieliśmy się, że jesteśmy tu po to, aby odkupić swoje winy i tylko dobra praca może nas uratować. Tę pracę przygotowano dla nas w kamieniołomach. Tylko niewielu udało się znaleźć zatrudnienie na terenie łagru przy budowie baraków. W kotle gotowano dla nas pierwsze posiłki: topiono śnieg, dosypywano owsa, kukurydzy. Nie mieliśmy żadnych talerzy, głodni nabieraliśmy tej zupy do czapek albo prosto w ręce. Wrzątek parzył dłonie, część posiłku skapywała na ziemię. Dopiero później nauczyliśmy się robić małe kociołki z kory brzoźowej. Służyły nam, dopóki nie przywieziono glinianych misek, których zresztą i tak nie starczyło dla wszystkich. Do jednej nalewano zupy dla dwóch albo czekało się w kolejce, aż pierwsza grupa skończy jedzenie. Kiedy za ogrodzeniem zaczęła rosnąć góra puszek z konserw, które zjadali strażnicy, poprosiliśmy, by nam pozwolono zrobić z nich pojemniki na jedzenie. Jeden z więźniów, blacharz, otrzymał do tego celu nożyce do cięcia blachy...

Pracowaliśmy w kamieniołomach po 10 i 11 godzin dziennie. Traciliśmy siły, ale nie chęć do życia. Byliśmy głodni. Ten, który nosił porcje chleba, musiał chodzić z obstawą, bo więźniowie napadali go i wydzierali kromki. Nie przypominały one nawet za bardzo chleba. To był kit z kawalkami obierków z ziemniaków i buraków...



### Na wolności

Pomysł ucieczki zaaprobowano w pierwszej chwili około 30 więźniów. Ten, który wydawał chleb, miał zabrać z sobą parę bochenków, Stefan — wycinający z puszek naczynia — nożyce do przecinania drutów. W umówione miejsce, nocą 1 kwietnia 1945 r., akurat w Wielkanoc, przyszedł prócz mnie tylko 3 osoby. Stefan dał nam nożyce i wrócił do swego baraku, zostali tylko Bolek Siegień i Mieta Szamrej. Jako najmłodszy i w dodatku kawaler pierwszy zbliżyłem się do drutów. Wiedzieliśmy, że strażnikowi z psem trzeba około 20-30 minut na obejście łagru dookoła. Noc była dżdżysta i z wież nie mogli nas dostrzec. Nie miałem jednak doświadczenia i nie przytrzymałem drutu przecinając go, rozległ się głośniejszy dźwięk. Wycofałem się do kolegów, tracąc parę minut, a po chwili wróciłem. Przed drugim rzędem szalasków był zabronowany pas ziemi. Przeszedłem, przecięłem drugie druty i wtedy usłyszałem kroki. Zdażyłem tylko przebiec pod pierwszą szalaskę i położyć się wzdłuż nich. Do dziś ani ja, ani moi dwaj koledzy nie możemy zrozumieć, jak to się stało, że ani pies, ani człowiek nie dostrzegł mnie. Poszli dalej! Na trzecich drutach zaczęła mi się obozowa kufajka, uciekłem w samej koszuli. Te obozowe ciuchy to była odzież po zabitych żołnierzach radzieckich: Rosjanie nawet frontowych żołnierzy chowali nago. W rękawach można było czasem znaleźć kawałek ludzkiego mięsa, wszystko było sztywne od krwi...

Za rzeczką, którą musieliśmy pokonać wplaw, usłyszeliśmy pierwszy wystrzał w obozie. Pewnie strażnik zauważył moją kufajkę na drutach. Kierowaliśmy się na zachód, transporty kolejowe wskazywały, że idziemy w dobrym kierunku. Po półtoraj doby wychylił się z lasu i wtedy chyba nas dostreżono z pociągu. Byliśmy

# widzę w kolorze zielonym

Andrzejem WĘGRZYŃSKIM,  
dyrektora produkcji hut

nami niż rynkowy. Wobec braku odbioru swoich wyrobów producenci zostali zmuszeni do obniżania cen.

— Wielu z nich jednakże tłumaczy, iż nie mogą zrezygnować z ustalonej ceny z uwagi na niebotyczny wzrost opłat za paliwa, energię, za lokal...

— Ceny paliw i energii nie mogą ulec zmniejszeniu. Moim zdaniem jest to jedno z narzędzi polityki gospodarczej państwa.

— Czy aby nie jest to narzędzie nazbyt brutalne? Coś jak młot pneumatyczny zamiast, na przykład, skalpela?

— Tego nie wiem. To sprawa rachunku w skali makroekonomicznej. Faktem jest natomiast, iż jest to środek wymuszający zmniejszenie energochłonności, ponieważ koszty energii zaczynają być poważnym składnikiem kosztów produkcji w zakładach.

— Sądzi Pan, że zakłady klienta oszczędzą, po to aby klient płacił mniej?

— Ciągle jeszcze pokutuje u nas tzw. kosztowa formuła cen. Chodzi o to, że cena na wyroby jest arbitralnie ustalana przez producenta w oparciu o jego koszty własne. I w tym właśnie tkwi całe marnotrawstwo produkcji i energochłonność technologii. Posłużę się bardzo adekwatnym przykładem rysunku satyrycznego z „Przekroju”. Dwóch facetów

napełnia małe fiakoniki perfumami, lejąc je wprost z wiader. Jednocześnie zastanawiają się, dlaczego konkurencja robi to samo taniej. W omawianym przypadku koszty producenta będą bardzo wysokie, a nabywca musi je pokryć. Jest to przykład marnotrawstwa wynikający z pozostawienia tzw. rynku producenta. Właściwą sytuacją jest taka, w której o cenie decyduje nabywca i płaci tyle, ile dla niego jest wart dany produkt.

— Myśli Pan o szeroko pojętym hasle: klient nasz pan?

— Może nie tak, bo powyższe hasło wiązało się raczej z jakością usług, kulturą obsługi. W sumie jednak ta sytuacja musi wywołać rodzaj szacunku dla nabywcy.

— Ładnie to brzmi, niemniej jednak póki co odnosi się do przyszłości. Tymczasem zaś tkwimy po uszy w chaosie...

— Nazwałbym to raczej okresem reorganizacji, choć z pozorów może przypominać chaos.

— Czy zdaniem Pana minister Balcerowicz może dziś spać spokojnie, zważywszy na stopień realizacji swych zamierzeń?

— W dużej mierze — tak. Stabilizacja cenowa, a w niektórych przypadkach — nawet obniżka cen świadczą o wyraźnym postępie w stosunku do roku ubiegłego. Jest to

efekt zahamowania inflacji, będący głównym celem programu w fazie początkowej. Obawiam się jednakowoż, iż odbywa się to zbyt dużym kosztem. Właśnie z uwagi na znacznie wyższy od zakładanego spadek produkcji. Będziemy to odrabiać przez kilka lub kilkanaście lat.

— ...?

— Tak, bo jeśli faktycznie spadek produkcji osiągnął u nas 30 procent, a na przykład w Japonii czy we Włoszech jej roczny wzrost wynosi 4-5 procent, to zakładając że osiągniemy taki sam wzrost, przez najbliższych dziesięć lat czeka nas odrabianie strat. I to mnie martwi, ponieważ za dziesięć lat osiągnę prawie czterdziestkę czyli wiek, w którym powinno się już mieć ustabilizowaną sytuację materialną. Zdaję sobie wszelako sprawę, że odrobienie zaległości minionego okresu musi trwać co najmniej jedną generację.

— A co by było, gdyby doszło do dalszego spadku produkcji?

— Jak już mówiłem, jestem optymistą i wierzę, iż mechanizmy rynkowe zwyciężą.

— Oby tak się stało. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała  
Romualda  
JAROCKA-NOWAK

„GOSKIE JERZEGO FEDOROWICZA” to nowy cykl, a zarazem doskonały pomysł dyrektora, zaproponowany przez Teatr Ludowy. Pierwsze spotkanie odbyło się w poniedziałek, 19 bm, a gościem był aktor Teatru Starego Jerzy STUHR, wieloletni przyjaciel obecnego szefa nowohuckiej sceny. Następne spotkania (słyszałem m. in. o Krystynie Jandzie, Janie Nowickim, Jacku Fedorowiczu i Jerzym Radziwiłowiczu) już wkrótce, prawdopodobnie także w poniedziałki, ponieważ to jedyny wolny dzień dla aktorów.

— Przepraszam, że na te spotkania sprzedajemy bilety — przywitał publiczność dyrektor JERZY FEDOROWICZ — ale po prze-

Jeszcze jedna propozycja nowohuckiej sceny

## Stuhr w „Ludowym”

ściu z systemu komunistycznego na normalny musimy z czegoś żyć, a sytuacja teatrów jest powszechnie znana. To, co się działo przed rozpoczęciem pierwszego spotkania, było najlepszym przykładem, że bilety wcale nie odstraszyły publiczności, wręcz przeciwnie. W sali, w której jest mniej niż 400 foteli, zmieściło się ponad 500, przeważnie młodych osób. Ludzie kupowali bilety, wiedząc, że będą stać. To nie wymaga komentarza, pomysł chwycił od pierwszego „strzału”.

Jerzy Stuhr mówił o swojej pracy w teatrze, filmie i ze studentami w krakowskiej PWST. Przy okazji udowodnił, że jest wspaniałym aktorem nie tylko w teatrze, także w trudnej sztuce dialogu z widzami podczas spotkania autorskiego. Panował nad salą niepodzielnie, zmuszając widzów do refleksji na zmianę z wybuchami śmiechu. Chyba nie wszyscy wielbiciele jego talentu wiedzą, że swój teatralny debiut miał w... „Ludowym” grając małą rolę w „Kordianie”. Był wtedy jeszcze studentem. Przed poważnym problemem stanął, kiedy okazało się, że jego ślub kościelny w drugi dzień świąt koliduje z teatralnym spektaklem. Ostatecznie z opresji wybawił go, zastępując na scenie, Janusz Rewiński.

Jednym z ostatnich pytań, jakie padło podczas tego wieczoru udanego spotkania, było pytanie o zawodowstwo. — Trzeba umieć powtórzyć to samo każdego wieczoru — stwierdził Jerzy Stuhr. Ten sam tekst, z tą samą temperaturą, każdego dnia. To właśnie jest zawodowstwo. Poza tym to jeszcze umiejętność realizowania założeń, które są dane przez kogoś innego.

O zawodowstwie Jerzego Stubra będziemy mogli się przekonać w Nowej Hucie już w marcu. Na początek przyszłego miesiąca zapowiadana jest premiera „Iwony księżniczki Burgunda” Gombrowicza (pierwszy Gombrowicz na tej scenie), którą wyreżyseruje właśnie aktor Starego Teatru, sam również występując na scenie.

Zapraszając na następne spotkania w „Ludowym”, Jerzy Fedorowicz zwierzył się publiczności, że marzy o zaistnieniu czegoś, co byłoby „KLUBEM PRZYJACIÓŁ TEATRU LUDOWEGO” Sądząc z reakcji widzów po spotkaniu, wkrótce coś takiego powstanie.

Jacek KRAG

# ARNY RON

przemęczeni, głodni, zmarznięci. Może gdybyśmy z ucieczką poczekał do lata, kiedy choć w lesie można by znaleźć jakieś pożywienie — udało by się nam. A tak... Oskarżyli nas żołnierze radzieccy w lesie. Skatowali i pociągłem odwieźli do więzienia w Orszy. Potem poszczuto nas psami i wsadzono na ciężarówkę: 6 uzbrojonych żołnierzy w białych kożuszkach dowiozło nas z powrotem do lagru. Odcięto nam sznurki od spodni byśmy rękami musieli je przytrzymywać. Obudzono wszystkich więźniów, by patrzyli na nas. Na pierśiach położono nam deski: po dwóch ludzi stało na ich końcach i huśtało się. Z nosa i z ust ciekła mi krew. Potem wrzucono nas do karceru, 4-metrowej jamy w ziemi. Kiedy więźniowie szli i wracali z kamieniołomów, ustawiano nas przy bramie. Przedstawialiśmy żalostny widok, który na pewno odstraszał innych od podjęcia ucieczki.

Któregoś dnia postawiono nas przed generałem, który przyjechał do naszego obozu. Ujrzał nas i zapytał swoich: — Co wy z nimi zrobiliście? Potem zwrócił się do mnie: — Kto was tak użądził? Pomyślałem, że wreszcie oprawców spotka sprawiedliwy los. Wskazałem na naczelnika więzienia. Wtedy generał w białym kożusku odwinął mi pięścią w zęby, zatoczyłem się i upadłem do karceru.

Koniec wojny i więzienie na Lubiankach

Po tygodniu przewieziono nas do więzienia w podziemiach jakiegoś zrujnowanego klasztoru. Stoma na betonie wydawała się luksusem. Spotkaliśmy tam innych uciekinierów z lagrów. Nas trzech jeszcze raz przetransportowano do kolejnego więzienia — w Galicynie pod Moskwą. Po śledztwie otrzymaliśmy wyrok za ucieczkę: mnie 10 lat pracy w lagrach miano liczyć od początku. Straciłem pół roku. Nie pa-

miętam, czy ucieszyłem się, dowiadując się jednocześnie, że właśnie zakończyła się II wojna światowa.

Pod koniec maja z przejściowego obozu w Galicynie zabrano tylko mnie jednego. Przed bramą stał „czarny woron”, karetka więzienna pomalowana na czarno. W korytarzyku między 6 maleńkimi boksami ujrzałem 2 łopaty. Z boksów nie mogłem już nic dojrzeć, tylko skrawek nieba. Czarny woron zatrzymał się po jakimś czasie i ujrzałem wierzchołki drzew. Pomyślałem, że tu mnie zabiją i zakopią. Usłyszałem, jak konwojenci wysiadają. Modliłem się i każda minuta wydawała mi się wiecznością. Tamci jednak wrócili i drzwi trasnęły. Ruszyliśmy, to był tylko postój „za własną potrzebą”. Wyludowano mnie dopiero na dziedzińcu jakiegoś budynku, i poprowadzono do podziemi, gdzie natychmiast zaczęto mnie fotografować, zbierać odciski palców. Zbadał mnie nawet lekarz. W celi, na którymś piętrze, dostałem posiłek, taborecik, strażnik spytał, czy chciałbym dostać jakieś książki. Chyba o coś poprosiłem, zaskoczony zmianą w traktowaniu mnie, nie pamiętam już tego. Ciągle nie wiedziałem gdzie i po co jestem. W ciągu paru następnych dni przychodziła lekarka, zmieniała mi opatrunki, leczyla rany, wypytywała skąd je mam. Czwartego dnia wyprowadzono mnie na przesłuchanie. Długie korytarze były puste, nie dochodziły żadne głosy poza dziwnym kolataniem. Prawdopodobnie strażnicy tak porozumiewali się między

sobą, dawali znać o wyprowadzaniu więźnia, którego nikt inny nie mógł ujrzeć. Pułkownik, który miał mnie przesłuchiwać (Potapow lub Potapowicz?) podprowadził mnie do okna. — Czy chcesz zobaczyć piękną Moskwę? Dostrzegłem jakieś budynki, nad których urodą się nie zastanawiałem, a on powiedział: — To jest centralne więzienie na Lubiankach. Będziesz zeznawał w procesie przywódców polskiego podziemia, jako świadek.

Nie znalazłem żadnego z 16 oskarżonych, nigdy ich nie widziałem. Byłem jednak żołnierzem AK i już wcześniej przyznałem się, opowiadając wielokrotnie cały swój życiorys, że 3 razy udało mi się zbiec z obławy NKWD. Odbywałem z tego powodu wyrok za walkę z Armią Czerwoną i za zdradę ZSRR. Nie wymagano ode mnie dodatkowych zeznań. Proces i tak miał okazać się pokazówką ze z góry znanym zakończeniem. Nie przypuszczałem wtedy, że prawie 45 lat później, w gmachu telewizji w Warszawie będę siedział w garniturze i oglądał film z przebiegu tego procesu. Jako ostatni żyjący świadek, obok ostatniego żyjącego oskarżonego, ówczesnego ministra Adama Bienia.

Violetta KALUŻNY  
(CDN)

Za tydzień szczegóły podstępnej porwania z Polski oskarżonych i kulisy haniebnego „procesu 16” przed radzieckim sądem.



Fragment z „KALENDARZA SYBIRAKA” 1990: czarne plamy — zespoły lagrów, w których więzieni byli Polacy; ukośne kreski — tereny, na które przesiedlano Polaków; znaki X — miejsca masowych mordów.

Marian KIELB (8)

W rumuńskiej partii bez zmiany. Ceausescu znów wybrany, I to szósty raz się zdarza, Na głównego sekretarza. Raduje się serce, dusza, Ze największego geniusza, Któremu zawdzięcza wiele, Partia dalej ma na czele. O tym Comaneci Nadia Dowiedziała się już z radia. Ta sportsmenka w nocy przez las Przekroczyła graniczny pas I jak prasa nam donosi O azyl już w Stanach prosi.

Pewnej grudniowej nocy Polacy sensację mieli. W nocy Lenin włożył buty I wyniósł się z Nowej Huty. Niekiedy nawet czuli żal, Ze tak odjechał w siną dal.

**KRONIKA roku 1989**

ZAPISKI EMERYTA (cd.)

PZPR bez dotacji. Jest wprost w przykrych sytuacji. I gdy kiesa całkiem goła Zerka w kierunku kościoła. Chcąc wyżyć z własnych dochodów Użycza swych samochodów. Obsługuje imienny, Huczne śluby oraz chrzciny.

Rumunia się w końcu budzi Choć padło tysiące ludzi. I to z winy „securitate”. Naród zapamięta datę Z grudnia, trzy dni przed wigilią, Gdy ze swą bliską rodziną Został przez wojsko schwytyany Ten wódz, tytan nad tytany Skompromitowany ten „sku” Nicolae Ceausescu. Wiadomość z ostatniej chwili, Wojskowi władzę zgładzili. Wkrótce witamy rok nowy, Lecz nastrój jest minorowy, Gdzie bawić się na Sylwestra Gdy ceny są wszędzie „ekstra”. Bilet wstępu pół miliona, To cena nie zawyżona, Bo Marriott, hotel w Warszawie Za bilet chce milion prawie. Dlatego w hotelu Marriott. Może szaleć tylko „warriot”. KONIEC

# Miłośnicy Wilna są też w Krakowie...

**PLANY** Wilna z polskimi nazwami ulic to gratka nie tylko dla przesiedleńców, byłych wilniaków. Interesują one zapewne też młodzież i 30-40-latków gorliwie nadrabiających teraz zaległości w wykształceniu, zwłaszcza z dziedziny naszej historii. Ich przede wszystkim spieszymy poinformować, że mapę Wilna można jeszcze nabyć w siedzibie Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Nowogródzkiej placąc 10 tys. zł. Za pośrednictwem Towarzystwa można też zamówić wydawane w różnych miejscach w kraju książki nie wznawiane od pół wieku, przewodniki, kalendarze z herbami miast polskich na kresach i inne „perełki”.

Krakowskie Towarzystwo ma zasięg ogólnopolski, a najgorliwsi z kilkuset członków spotykają się w każdy poniedziałek o 18.15 w wypożyczalni w os. XX-lecia 16/18. Wśród osób przychodzących, by pogadać z dawnymi sąsiadami z kresów, są też tacy, którzy o Wilnie, Grodnie, Baranowiczach czy przeczudnej Wilejce słyszeli tylko od dziadków, a teraz przychodzą, by z pomocą Towarzystwa nawiązać kontakt z mieszkańcami tamtych okolic, poznać ich historię. Wielu już od paru lat wysyła książki na apele o pomoc polskim dzieciom mieszkającym na Litwie. Jedną z pań organizowała zbiórki w swoim zakładzie pracy i za wszystkie pieniądze kupowała stroje krakowskie z radością przyjmowane przez polski zespół taneczny z Maranowicz... Teraz otrzymała propozycję zorganizowania wycieczki...

Ci, którzy dotąd nie trafili do Towarzystwa, a chcieliby w jakiś sposób przysłużyć się sprawie ideałów, jakie mu przyświecają, mogą przybyć na spotkanie lub kontaktować się telefonicznie z prezesem dr. Stanisławem Wersockim (11-79-13) czy też listownie (31-422 Kraków, ul. Liryczna 1). Towarzystwo przyjmuje też wpłaty na konto w II Oddz. PKO w Krakowie nr 35523-4558-132.

W sobotę, 24 bm. o godz. 16 w NCK odbędzie się walne zebranie członków Towarzystwa. (vk)

## KULTURA

► „Hymnen” to tytuł spektaklu teatralnego w wykonaniu aktorów Czurda Tanztheater z Norymbergii, który można zobaczyć w Nowohuckim Centrum Kultury 23 bm. o godz. 18.

► Wojciech Kurtyka podrozwadzi w NCK spotkanie „Wielkie wspinaczki w historii himalaizmu światowego” — 23 bm. godz. 18. W programie pokaz przeźroczny.



► NCK zaprasza na spotkanie z Radzą Yoga 24 bm. o godz. 11 i 17. Spotkanie poprowadzą studenci światowego Uniwersytetu Duchowego Brahma Kumaris w Polsce.

► DKF „Zgaga” proponuje 27 bm. na seansach o godz. 17 i 19.30 film R. Bugajskiego pt. „Przesłuchanie”.

► „Ktoś musi zacząć” to tytuł programu, z poezją śpiewaną Herberta w wykonaniu T. Malaka. Zaprasza Klub Kombatanta 26 bm. o godz. 11.

► Punkt Informacji Kulturalnej HiL (budynek „Z”, tel. 64-46) prowadzi rezerwację karnetów na „Konfrontacje” do kina Świt oraz kin krakowskich. Dla pracowników huty — 50 proc. dopłaty.

► Klub Myśli Społeczno-Politycznej to propozycja „Kuzni” (os. Złotego Wieku 14). Kolejne klubowe spotkanie odbędzie się 27 bm. o godz. 18.

► Klub „Kuznia” proponuje koncert muzyki kameralnej pt. „Mozart”, który odbędzie się 28 bm. o godz. 14.

**CZY** kupujecie jeszcze płyty? Mam na myśli ostatnie nowości. Pytam dlatego, że kiedy zobaczyłem albumy Sztynnego Pala Azji i One Million Bulgarians, za które trzeba było zapłacić 13 i 12 tys. zł (z zroszami), nogi się pode mna ugwały. Zarty się więc skończyły a zaczęły bardzo strome schody. Polski showbusiness (mam w tym miejscu przede wszystkim na myśli muzykę rockową), którego praktycznie „ak naprawdę nigdy nie było, stał w ciemnym zaułku. Koncertów jest coraz mniej, bo koszty ich or-

## Różowych okularów brak!

telewizji do głosu doszli starsi artyści, którzy przez ostatnie lata często się na nią obrażali, ganizacji są tak ogromne, że chętnych byłoby b. mało. W a teraz szybko się przeprosili, więc dla rockmanów nie ma już tam, poza małymi wyjątkami, miejsca. Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść.

Do tego małe optymistyczne wizerunku rodzimego showbusinessu dołączyła swo-

je trzy grosze również fonografii. Płyty już wcześniej nie były właściwie tanie, biorąc pod uwagę ich zawartość i przede wszystkim jakość opakowania, ale dopiero teraz może się okazać że podaż znacznie przewyższy popyt i albumy najbardziej popularnych kapel rockowych będą zalegać na półkach w sklepach muzycznych.

stając marzyć o zapisaniu swoich dokonań w winylu. Jeśli w latach 80 taki zespół jak T. Love musiał czekać na swoją pierwszą płytę ładnych parę zim i wiosen to ich następcy w latach 90. mają szansę na fonograficzny debiut po roku 2000. A może się mylę, może przyszłość polskiego rocka widzę w zbyt czarnych kolorach?

Musicie zdawać sobie sprawę z jeszcze jednej niespodzianki, która Was czeka. O-tóż, prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości inaczej będą wyglądały muzyczne programy radiowe. Polska jak to się ładnie nazywa, wraca do Euro-roopy. Jedną z konsekwencji takiego biegu wydarzeń będzie konieczność podpisania wielu papierków które bronia interesów nie tylko autorów muzyki i tekstu ale również wykonawców, producentów, muzyków towarzyszących i właściwie wszystkich osób, które maczały palce w nagraniu jakiejś piosenki. Tak więc jeśli teraz mogliście słuchać „Lambady” dziesięć razy dziennie, to w przyszłości radiowi prezenterzy kilka razy się zastanowią, czy wydawać pieniądze dołożone przez dziesięć. Za wszystko trzeba będzie płacić, a nie ma wcale pewności, że znajda się na to pieniądze.

Jacek KRAĞ

Chłopcy z DZEMU mogą chyba spać spokojnie, ale co mają powiedzieć ci, którzy dopiero zaczynają wspinać się po rockowej drabinie?

Fot. Wojciech JASZCZUK



NCK przyjmuje zapisy

Aerobik dla pań



Nowohuckie Centrum Kultury ogłasza wpisy na kursy aerobiku dla pań. Zajęcia odbywają się 1, 2 lub 3 razy w tygodniu. Zapisy w Dziale Artystycznym, pok. 113, tel. 44-22-47.

## NOVINY PO POLSKU

**W** ŻYCIU codziennym o wiele częściej wypowiadamy się ustnie niż pisemnie, dlatego też powinniśmy przykładać dużą wagę do tego, by nasza wymowa była poprawna. Przede wszystkim nie należy hołdować zasadzie, że wymowa ma być ściśle zgodna z pisownią. Kto sądzi, iż nie popelnia błędów, kiedy mówi tak, jak pisze, zdradza, niestety, dość elementarne braki w znajomości języka polskiego.

## Co to jest poprawna wymowa?

Do nagminnych błędów wymowy należy np. przesadne wymawianie samogłosek nosowych -e, -a. Zdaniem prof. Walerego Pisarka kłopoty z tymi samogłoskami mają szczególnie osoby pochodzące z okolic, w których samogłosek nosowych w ogóle nie wymawiano lub wymawiano je inaczej niż w języku literackim. Chcąc wyzbyć się tej cechy gwarowej, a zarazem chcąc mówić poprawnie, osoby te usiłują wypowiadać każdą głoskę tak, jak się ją pisze. Mówią więc: będe, zrobię, tę, książkę itd., rażąc zaznaczając — e. Tymczasem potocznie zamiast — e na końcu wyrazu mówimy zwyczajnie — e (np. już się robi, pójde po te książkę), w wymowie starannej lekko zaznaczając nosowość.

Podobnie należy się wystrzegać wymawiania głoski — e w wyrazach piętnaście, dziewiętnaście, piętnasty, dziewiętnasty. Poprawnie mówiny: piętnaście, dziewiętnaście, piętnasty, dziewiętnasty.

NIECO inaczej ma się rzecz z samogłoską nosową — a na końcu wyrazu. Przykładowo w zdaniu: „Ciesz się tą nagrodą” musi ona brzmieć jak samogłoska nosowa, żeby nie było rozszczepienia jej na — om. Wymowa „Cieszom się tom nagrodą” jest nie do przyjęcia...

Nieporozumieniem jest też szeregowa się wymowa czasowników włączać, dołączać, przylączać, wylączać jako: (wuanaczać), (douanaczać), (przyuanaczać), (wyuanaczać). To obowiązuje wyłącznie wymowa (wuonaczać), (douonaczać), (przyuonaczać), (wyuonaczać). (mm)

Biuro Obsługi Turystycznej

„PROKON”

spółka z o.o.

31-908 Kraków, os. Młodości 4/7, tel. 44-38-31 wew. „PROKON”

zaprasza

► do Lwowa w terminach: 1—2.03. i 5—6.04

► do Wiednia (wycieczki w każdą środę i niedzielę)

► na inne, atrakcyjne wycieczki zagraniczne

Tylko u nas!

Ekspresowe kursy języków obcych metoda video i tradycyjna:

► jęz. angielski  
► jęz. niemiecki

ponadto:

► kurs kroju i szycia  
► kurs tańca towarzyskiego (lambada, mambo itp.).

Informacji udziela i przyjmuje zapisy sekretariat UR KM HiL, os. Młodości 1, w godz. 9—16, tel. 20-40, 44-38-90.

## - Tu publiczność potrafi być gorąca...

**CIĄG DALSZY ZE STR. 1** płyty, która ma się ukazać w maju lub czerwcu. Pracowa- liśmy w bardzo dobrych warunkach technicznych, świetna była opieka artystyczna.

— W telewizji występował Pan z całym zespołem, na żywo krakowianie mogą Pana podziwiać wyłącznie w towarzystwie dwóch pianistów. Dlaczego?

— Kraj jest w sytuacji podbramkowej, a więc i nasza kultura, mam na myśli występy artystyczne, również. Żadna sala nie jest w stanie wytrzymać kosztów wystawienia podobnych rzeczy, jakie się ogląda w telewizji. Wieloosobowe zespoły, profesjonalne oświetlenie i wszystkie pomoce techniczne spowodowałyby podwojenie cen biletów.

— To już chyba Pana drugi występ w Nowej Hucie?

— Tak, śpiewałem już wcześniej w NCK, pięć razy dałem recitale w Teatrze STU, podczas nagrywania płyty, za to w Filharmonii wystąpię pierwszy raz.

— Po tych kilku koncertach w naszym mieście zna już Pan chyba krakowska publiczność?

— Krakowska publiczność, moim zdaniem jest bardziej surowa niż w innych miastach, ale jeśli artysta się podoba, potrafi być najbardziej gorąca. Najbardziej „zachowawcza” jest chyba publiczność warszawska. Zresztą na moich występach nie zjawiają się widzowie przypadkowi, przychodzą tylko ci, którzy chcą mnie posłuchać

— Jak Pan oenią współczesny polski showbusiness? Czy możemy już się porównywać ze światem?

— Jeszcze nam do niego daleko. Na razie niewiele się u nas zmienia, wciąż wlecemy się w ogonie. Takie jaśkółki, jak wielcy muzyki poważnej, balet czy Kantor i paru innych ludzi sztuki, są niewielkim fragmentem naszej kultury. Jedną z przyczyn małej konkurencyjności naszych propozycji jest bariera językowa. Inna przyczyna to polska mentalność, raz lepsza, raz gorsza, ale jednak inna od tego, do czego się świat przyzwyczaił.

— Dziękuję bardzo za rozmowę.

Jacek KRAĞ



**PROGRAM I**

9.25 „Sławne historie zbożecje” (3)  
 15.55 „Intersygnal”  
 16.25 Dla młodych widzów „Rambit” — teleturniej  
 16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 „Raport”  
 17.50 „Skarbiec”  
 18.30 „Rzeczpospolita samorządna”  
 18.50 „Weekend w Jedynce”  
 19.00 „Dobranoc”  
 19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy  
 19.30 Wiadomości  
 20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego: „Tańcząca Wenusa” — film fab. USA  
 21.40 Sport  
 21.50 „Snob literacki” — oferty „Pekasa”  
 22.10 Spór o jutro — otwarte studio (1)  
 23.10 Wiadomości wieczorne  
 23.20 Spór o jutro — otwarte studio (2)

**PROGRAM II**

16.55 Korepetycje dla matura-rzystów. język angielski (6)  
 17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marika Niedzwieckiego”  
 18.00 Kronika  
 18.30 „Za chwile dalszy ciąg programu”  
 19.30 Koncert orkiestry kameralnej PRiTV pod dyrykcją Agnieszki Duchmal  
 20.35 Program publicystyczny  
 20.55 „Scena poza sceną”  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Więzy okrewieństwa” — film prod. franc.  
 23.25 „Express gospodarczy”

**SOBOTA — 24 II**

**PROGRAM I**

8.40 „Ziarno” — program redakcji katolickiej dla dzieci  
 9.00 „Drops”  
 10.30 Wiadomości poranne  
 10.40 „Azjatycka mozaika” (4)  
 11.10 „Zdrowie” — magazyn  
 11.40 „Laboratorium”  
 12.10 Telewizyjny koncert życzeń  
 12.45 „U wód” — reportaż  
 13.15 Telewizyjny teatr prozy — Sinclair Lewis „Babbit”  
 14.55 „Prezydenci” — Herbert Hoover  
 15.25 Filmy o miłości: „Seksolatkii” — film fabularny orod polskiej

16.45 „Flesz” — magazyn muzyczny  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 Studio sport — mistrzostwa świata w lotach narciarskich  
 18.30 „Butik”  
 19.00 Dobranoc  
 19.10 „Z kamera wśród zwierzat”  
 19.30 Wiadomości  
 20.05 „Pociąg do Hollywood” — film fab. prod. pol.  
 21.40 Telewizyjny przegląd sportowy  
 22.10 „Impresje karnawałowe”  
 22.55 Telegazeta  
 23.05 Kino sensacji: „Ukryte namietność” — film fabularny prod. USA

**PROGRAM II**

10.00 „Tele-9”  
 12.30 „Czas akademicki” — „W świecie ciszy”  
 13.00 „W świecie ciszy”  
 13.25 Studio warsztatowe Im. A. Munka — Maciej Dejczer  
 14.25 „5-10-15”  
 15.55 Małe kino: „Quiwijsa — włoska na Cabo Delgado” — film dok.  
 16.15 Studio sport — mistrzostwa świata w tenisie  
 17.00 „Dziewczyna miesiąca”  
 18.00 Kronika  
 18.30 „Godzina z Joanną Szczepkowska”  
 19.30 „Alfa i Omega”  
 20.00 „Przed konkursem chopinowski” — powroty ulubieńców konkursów  
 21.00 „Dwa+2” — drugi obieg w Dwojce”  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Znowu w Brideshead”  
 22.40 Studio Foksal '89

**NIEDZIELA — 25 II**

**PROGRAM I**

9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek”  
 10.30 Wiadomości poranne  
 10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (1) — serial  
 11.05 „Kraj za miastem”  
 11.30 Telewizyjny koncert życzeń  
 12.15 „Morze” — magazyn  
 12.35 „Szkoła mistrzów” — Krzysztof Gradowski  
 12.55 Teatr dla dzieci: Kornel Makuszyński, Marian Walentynowicz „Awan-tury i wybryki małej maipki Fiki-Miki” (2)  
 13.25 Śpiewa Małka Jezowska  
 13.55 „Świat amykający”  
 14.25 „Pieprz wanilia”  
 15.10 „Antena”  
 15.35 „Panna dziedziczka”  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 „Agromarket”  
 18.00 Sportowa niedziela



**PROGRAM II**

16.35 Język angielski (19)  
 17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień  
 17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”  
 18.00 Kronika  
 18.30 „Zmagania o Polskę” (8) — serial dokumentalny prod angielskiej  
 19.30 „Muzyczne wizyty” — Wojciech Matuszewski  
 20.05 „Auto Mofo Fan Klub”  
 20.40 „Światło idzie z Gdańska”  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Helmat” — serial prod. RFN

**WTOREK — 27 II**

**PROGRAM I**

9.15 Wiadomości poranne  
 9.25 „Kir Royal” — z życia reportera kroniki towarzyskiej” (5)  
 16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”  
 16.50 Kino Tik-Tak: „Opowieści byczka” (16)  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 „Spojrzenia”  
 17.55 „Klinika zdrowego człowieka”  
 18.15 „Business”  
 18.45 „10 minut”  
 19.00 Dobranoc  
 19.10 „Od A do Z”  
 19.30 Wiadomości  
 20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuronim  
 20.15 „Kir Royal” — z życia reportera kroniki towarzyskiej” (5) — serial obyczajowy prod. RFN  
 21.15 Sport  
 21.25 „Sprawa dla reportera”  
 22.05 Goście festiwalu Karls-hamm '89  
 22.35 Wiadomości wieczorne  
 22.50 „Kinomania”  
 23.15 Język rosyjski (19)

**PROGRAM II**

16.55 Język angielski (49)  
 17.30 „Klub ludzi z przeszłości”  
 18.00 Kronika  
 18.30 Modlitwa wieczorna z kościoła Ecce Homo  
 18.50 Program publicystyczny  
 19.30 Studio sport — losowanie ucharu Polski w bilce nożnej  
 20.00 „Non stop kolor”  
 21.00 „Dni szalone — z karnawalem orzez stulecia”  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 Studio im Karola Irzykowskiego „Kocham kino” film fab. prod. pol.  
**ŚRODA — 28 II**  
**PROGRAM I**  
 9.25 „Delegacja” — film  
 16.25 Dla młodych widzów: „Kameleon”

16.50 Dla dzieci: „Trąba”  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 „Sensacje XX wieku”  
 17.55 „Telewizyjny Informator Wydawniczy”  
 18.15 „Dawniej niż wczoraj”  
 18.45 „10 minut”  
 19.00 Dobranoc  
 19.10 „Plus — minus”  
 19.30 Wiadomości  
 20.05 „Niech cie odleci marea” — film orod polskiej  
 21.50 Sport  
 22.00 „Wokół wielkiej sceny”  
 22.50 Wiadomości wieczorne  
 23.10 Język angielski (19)

**PROGRAM II**

16.25 Korepetycje dla matura-rzystów — język angiel-ski (7)  
 16.55 Język francuski (16)  
 17.30 „Doktor Żywago” — poetyckie postscriptum  
 18.00 Kronika  
 18.30 Magazyn „102”  
 19.00 „Marc i Sophie” (1) — „Noc poślubna”  
 19.30 Studio sport  
 20.00 Przegląd PKF  
 20.40 „Przełęcz muzyczny”  
 21.00 „Ze wszystkich stron” reportaż o przestęp-czości w ZSRR  
 21.30 Panorama dnia  
 21.50 „Wyznania hochsztaple-ra Feliksa Krulla” (4) — serial prod. RFN  
 22.50 „997”  
 23.55 „Express gospodarczy”

**CZWARTEK — 1 III**

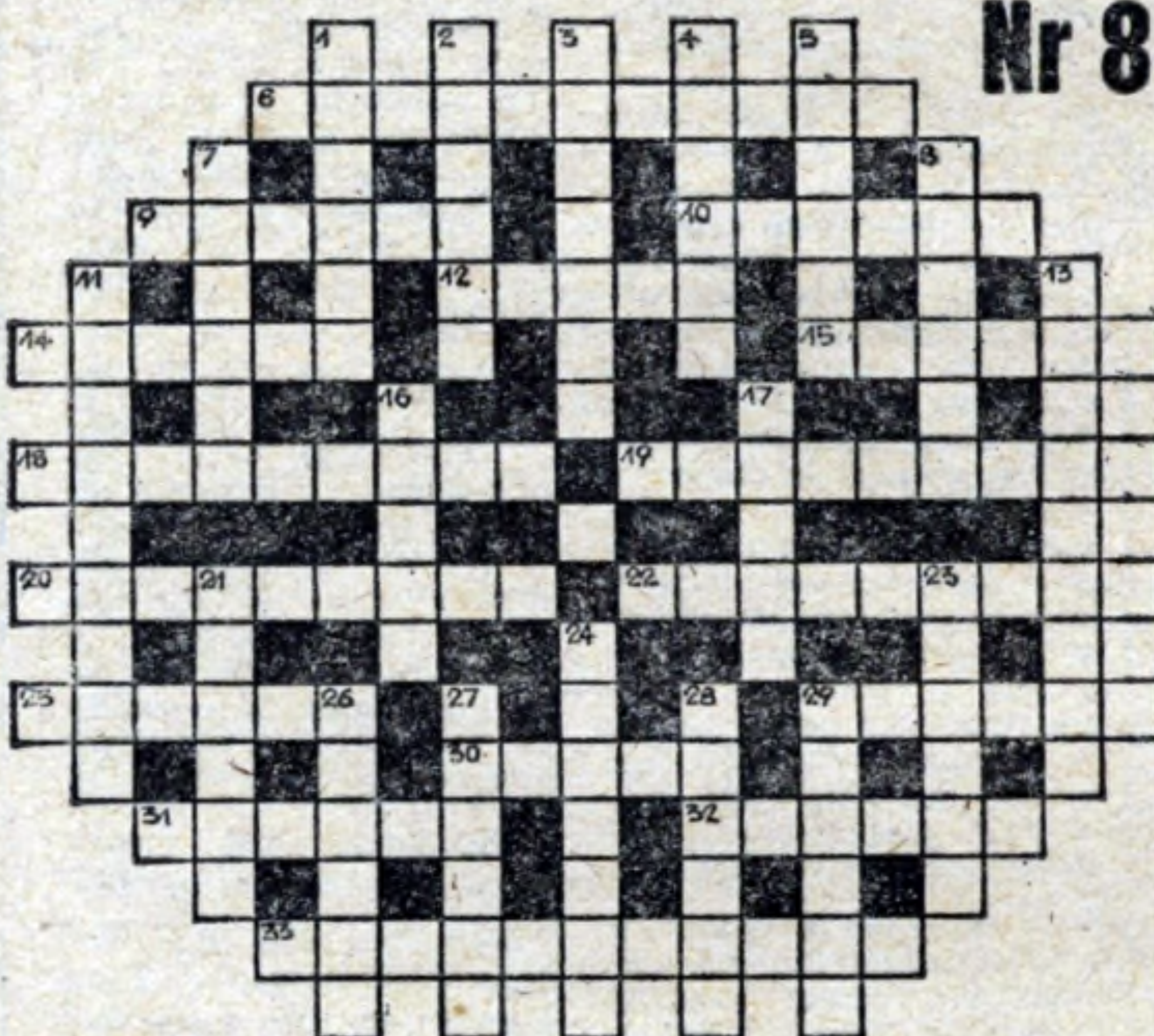
**PROGRAM I**

9.25 „Policjanci z Miami”  
 16.25 Dla młodych widzów: „Kwanit”  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 „Militaria — obronność — nowoczesność”  
 17.55 „Poza rok 2000”  
 18.25 Magazyn katolicki  
 18.45 „10 minut”  
 19.00 Dobranoc  
 19.10 „Interpelacje” (1)  
 19.30 Wiadomości  
 20.05 „Policjanci z Miami”  
 20.55 „Interpelacje” (2)  
 21.35 Sport  
 21.45 „Pegaz”  
 22.30 Wiadomości wieczorne  
 22.45 Studio zamknięte — mity polskie  
 23.30 Język angielski (49)

**PROGRAM II**

10.00 „Tele-9”  
 17.30 „Psychostudio”  
 18.00 Kronika  
 18.30 Program na życzenie  
 19.30 „Szkolenie związkowe”  
 19.45 Studio sport  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Rok 1984” — film fab. prod. angielskiej.  
 23.35 Komentarz dnia

**Nr 8**



**POZIOMO:** 6. rodzina muzyków (np. Wanda, wybitna skrzypaczka), 9. port szwedzki, 10. rozpuszczalnik, składnik płynu hamulcowego, 12. część jelita grubego, 14. służa za mieszkanie, 15. śpiewa basem w warszawskiej operze, 18. napisał „Rzeczywistość”, „Wrzesień” itp. 19. autor „Doktora Żiwago”, 20. instrument muzyczny, 22. materiał izolacyjny, 25. monstrum, 29. wieś u stóp Babiej Góry, 30. wśród drobiu, 31. odbiór bodźców, 32. flisak, 33. draga.  
**PIONOWO:** 1. składnik metalu niskotopliwych o symbolu „Bi”  
 2. szczypawka, 3. zarodek, 4. patka na plecach, 5. morskie pa-rydelko, 7. rzeźbiarz — twórca pomnika w Czorsztynie 8. największy górski ptak drapieżny, 11. wśród maszyn liczących, 13. potęgowanie, wzmaganie działań, 16. radzieckiej minister spraw wewnętrznych skazany w 1953 r. 17. ptak wodny, 21. zasada postępowania 23. dawna jednostka administracyjna w kraju, 24. są surowcem na pasztetówkę, 26. był dyrygentem i

kierownikiem orkiestry Polskiego Radia, 27. ekspert, 28. du-szek, krasnal, 29. akwen morski otoczony z trzech stron brze-giem.  
 Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 1 marca br.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6**

**POZIOMO:** 6. stratosfera, 9. Fetyga, 10. odczyn, 12. zagon, 14. moloch, 15. sztorm, 18. Stroganow, 19. pantomima, 20. szczy-piór, 22. globulina, 25. świeca, 29. szpunt, 30. Urban, 31. fetysz, 32. krokus, 33. junkierstwo.  
**PIONOWO:** 1. strych, 2. ma-rażm, 3. poligon, 4. afront, 5. proces, 7. Maroko, 8. system, 11. kostorzewa, 13. prominent, 16. Indie, 17. indos, 21. zlepek, 23,

lapses, 24. gabinet, 26. azymut, 27. muzyka, 28. inakaso, 29. spo-iwo.

**NAGRODY** książkowe za po-prawne rozwiązanie krzyżówek w 6. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Grażyna Krauz, 31-808 Kraków, os. 2 Pułku Lotniczego 16/97, Artur Imiolek, 31-804 os. Na Lotnisku 21/11, Marian Kuraciński os. Kazimierzowski 7/262, 31-839 Kraków.  
**UWAGA:** Nagrody wysyłamy pocztą.

**KINA**

**SWIT** godz. 16 „Akademia policyjna” prod. USA, od 15 lat, godz. 18 „Drapieżca — Predator” prod. USA, od 15 lat, godz. 20 „Remo” prod. USA od 15 lat.  
**SWIATOWID** godz. 16.30 „Fortuna kolem się teczy” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.15 „Rybka zwana Wandą” prod. angielskiej, od 18 lat, godz. 20 „Człowiek w ogniu” prod. USA od 18 lat.  
**MINIŚWIATOWID** godz. 15 „Gry wojenne” prod. USA, od 12 lat, godz. 17 „Uciezka w noc” prod. USA, od 18 lat, godz. 19 „Johan Strauss, nie koronowany król” prod. NRD, od 15 lat.  
**SFINKS** 23 bm. godz. 15.45 „Rybka zwana Wandą” prod. angielskiej od 18 lat, godz. 18 i 20 DKF KROPKA cykl: „Z ekranów świata”, 24 bm. godz. 16. 18 i 20 „Rybka zwana Wandą”, 25 bm. godz. 11 i 12 Poranek (bajki prod. polskiej b.o.), godz. 16 18 i 20 „Rybka zwana Wandą”, 26 bm. godz. 18 i 20 „F/X” prod. USA, od 18 lat, 27 bm. godz. 15.45 „F/X”, godz. 18 i 20 DKF KROPKA cykl: „Z ekranów świata”, 28 bm. godz. 18 i 20 „F/X”, 1 marca kino nieczynne.  
**TEATR LUDOWY**  
 23 bm. godz. 17 „Moralność pani Dulskiej”, godz. 19.15 (scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”, 24 bm. godz. 18 „Betejem pol-skie”, od 25 bm. do 2 marca br. teatr nieczynny.

**OGŁOSZENIA**



**ZAMIEIĘ** pokój z kuchnią kwaterekowe w centrum Nowej Huty (II p. z windą) na większe. Tel. 43-03-98.

**CYKLINOWANIE,** lakierowa-nie — Bukowski, tel. 47-24-29.

**ZAKŁAD INSTALACJI SANI-TARNYCH** — montaż, przeróbki, chowanie rur, tel. 12-79-05 (19-21 godz.).

**CZTEROPOKOJOWE,** własno-ściowe 85 m² parter, zamienię na dwa lub trzy mieszkania, tel. 47-45-80.

**BIURO TURYSTYCZNE** po-szukuje lokalu biurowego z te-lefmem w atrakcyjnym punkcie Nowej Huty. Czynnym miesięcz-ny do uzgodnienia. Oferty: tele-fon 11-93-85 od godz. 17.

**Zebrańie użytkowników POD „Grodkowice”**

Zarząd POD „Grodkowice” powiadamia użytkowników działek w tym ogrodzie, że zebrańie sprawadawcze od-będzie się 13 marca br. o godz. 14.15 w sali centralnej, bud. S. Organizatorzy proszą o nie-zawodne przybycie.

**A**KCJE, obligacje, dywidendy, akcjonariat pracowniczy — te abstrakcyjne pojęcia z podręczników ekonomii do niedawna nie miały u nas żadnego praktycznego punktu odniesienia. W nowych realiach musimy się ich nauczyć. Dużo ostatnio mówi się o formach przekształceń własnościowych w gospodarce. Przekształcenia mogą być środkiem zaradczym na zle funkcjonujące przedsiębiorstwa państwowe, gdzie powszechnie holdowano zasadzie, że „państwowe” znaczy nieczyje, i pracować można byle jak, byle do pierwszego, bo każdemu się należy. Zmiana własności może ten stan rzeczy uzdrowić — przedsiębior-

mówi przewodniczący Komisji **WOJCIECH DANIEL** — *Aby doprowadzić do jej poprawy, musi zaangażować się cała załoga. Uwłaszczenie pracowników może stać się największym sukcesem naszego przedsiębiorstwa.*

Sama dyskusja o możliwościach przekształceń w hucie została zapoczątkowana jeszcze w październiku ubiegłego roku, kiedy to doszło do spotkania z amerykańskim biznesmenem **Krzysztofem Ludwinakiem**, propagatorem ESOP (Plan Własności Akcji Pracowniczej) i uznanym autorytetem w sprawie akcjonariatu. Przedstawione przez Ludwinaka mechanizmy gospodarcze i warunki, w jakich dojdzie do zmian własnościowych,

każdy, kto na stałe zamierza związać się z hutą. Pracownik będzie mógł nabyć akcje po obniżonej cenie (nawet z 50-procentową bonifikatą). Przewiduje się także ratalną sprzedaż akcji i możliwością otrzymania nisko oprocentowanych kredytów na ich zakup.

Huta stoi przed koniecznością natychmiastowej modernizacji i restrukturyzacji. Z tego względu Komisja opowiada się za akcjonariatem mieszanym, z dopuszczeniem kapitału państwowego i zagranicznego. Pakiet kontrolny akcji pozostawałby jednak — i to jest warunek podstawowy — w rękach samych pracowników.

Aby uniknąć złych doświadczeń, Komisja nawiązała także kontakty z wie-

**FUNDUSZ** socjalny był zawsze kością niezgody. Wątpliwości budził jego podział. Wielu pracowników odnosiło wrażenie, że nie jest im dane wykorzystać w pełni należnych sum, Panowała powszechna opinia, iż jednym udaje się korzystać z dopłat częściowej, kosztem mniej zorientowanych lub stabilniej zorientowanych. Krytykę budziła dość powszechna praktyka rezerwowania skierowań na wypoczynek do bardziej efektywnych miejscowości czy komfortowych domów wczasowych przez administrację i organizacje społeczno-polityczne. Gorsze miejsca dostawały się „zwykłym” pracownikom. Podobne sytuacje dotyczyły nie tylko kombinatu, ale niemal każdego zakładu w kraju. Stąd postulat członków „Solidarności” wprowadzenia osobowych książeczek socjalnych, które by zapewniły sprawiedliwy podział kwoty funduszu. Wówczas każdy by wiedział, jaka część funduszu przypada mu w udziale i wykorzystał ją w miarę potrzeb.

wiono więc na razie zrezygnować z książeczek, traktując fundusz socjalny jako rzeczysław osłonę dla rodzin o najniższych dochodach i wielodzietnych. W czasach kryzysu taka forma funkcjonowania funduszu wydaje się najslusniejsza. Podobne zresztą założenie przyjął rząd, nie zmieniając na razie kształtu ustawy o zakładowym funduszu socjalnym. Mówi ona wyraźnie (art. 3, p. 2), że środki „nie mogą być przyznawane w formie pieniężnej z wyjątkiem zapomóg losowych oraz dopłat do wczasów, organizowanych we własnym zakresie” (wczasy „pod gruszą”). Zapis ten oznacza, że pracownik dysponuje sumą, na książeczce tylko w ściśle określonych przypadkach. W praktyce rodzina o modelu 2+2 musiałaby zbierać pieniądze przynajmniej przez dwa lata, by w sposób odczuwalny dofinansować koszty wypoczynku. Ten z kolei zabieg udaremnia inflacja. Kwoty z funduszu nie są bowiem oprocentowane. W globalnym rachunku bardziej oplaća się więc wykorzystanie je natychmiast, z roku na rok, niż odkładając, przy czyniać się do dewaluacji sum.

Postulat słuszny. A jednak nie zrealizowano go do dziś. Komisja Socjalna KRH postanowiła we wrze-

## W rękach pracowników

stwem zapewnić wyższą efektywność i konkurencyjność w systemie gospodarki rynkowej, natomiast pracownikom dać zainteresowanie materialne wynikami pracy oraz poczucie współgospodarzy zakładu.

Formy przekształceń własnościowych mogą być różne. Z uzasadnionych względów duże zainteresowanie skupia się wokół akcjonariatu pracowniczego, który w wielu krajach zrobił w ostatnich latach niebywałą karierę. Warto przypomnieć, że ten model własności, oczywiście w niepełnej formie, znany był już w Polsce na początku naszego stulecia — do pionierów należała spółka poszukiwawcza „Gazolina”, której wszyscy pracownicy byli akcjonariuszami.

Czy może się to stać w tak wielkiej jednostce gospodarczej, jaką jest Kombināt Metalurgiczny w Nowej Hucie?

Chyba tak — twierdzą członkowie Komisji ds. Przekształceń Własnościowych przy KRH NSZZ „Solidarność”

— *Kombinat jest w złej kondycji gospodarczej, —*

przystawiały do realiów kombinatu i nie tylko wśród uczestników wykładu w sali teatralnej wzbudziły spore zainteresowanie.

Na początku stycznia grupa inicjatorów starała się zapoznać z możliwościami nowych rozwiązań prawnych. Wprowadzenie bowiem własności pracowniczej wymaga zmian w polskim prawie gospodarczym — wiadomo jednak że w tym kierunku zmierzają niektóre inicjatywy sejmowe. Trwają prace nad opracowaniem polskiego modelu ESOP — co w dużej mierze zdecydowałoby o powodzeniu całej inicjatywy. W kombinacie powołano też zespół mający opracować zasady rozliczeń finansowych między wydziałami oraz zespół ds. organizacji i zarządzania hutą po wprowadzeniu akcjonariatu.

Dla pracownika najważniejsza jest odpowiedź na pytanie: kto może zostać akcjonariuszem i na jakich zasadach, czy każdego będzie stać na zainwestowanie swoich skromnych oszczędności? Odpowiedź: udziałowcem może zostać

tylko wytypowanymi przez rząd przedsiębiorstwami, w których procesy przekształceń własnościowych są już znacznie zaawansowane — m. in. z Huta „Częstochowa” i sosnowieckim „Lindrutem”.

Czy znajdzie się w kombinacie dostateczne zainteresowanie dla tych problemów? Na całą inicjatywę można patrzeć z umiarkowanym optymizmem. **JERZY BOGUCKI** członek Komisji, też jest dobrej myśli:

— *W rękach pracowników — akcjonariuszy będą się zbiegać wola i praca pozwalające na rozwój przedsiębiorstwa, jak również udział w korzyściach stąd wynikających. Akcje przedsiębiorstwa bowiem zbytkują i nieradko zbytkują ta przekracza kilkakrotnie nawet początkowa wartość udziałów*

ESOP w nowonukim kombinacie jest na razie propozycją. Często jednak zdarza się, iż przyszłość należy do tych, którzy potrafią wysunąć oryginalne, śmiałe rozwiązania.

**Ewa PIORO**

**1 LUTEGO** dyrekcja rozstała do zakładów środki na przeszerogowania — 16 lutego — mówi **Jacek Szlach**, przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności” Zakładu Materiałów Ogniotrwałych — spotkaliśmy się z zastępcą kierownika **A. Geruszczakiem**. Dowiedzieliśmy się wówczas, że podwyżki dla pracowników umysłowych są dopiero w trakcie opraco-

biegłego roku kierownictwo ZO nie konsultowało się w ogóle z Komisją Zakładową, zapraszając na posiedzenie w sprawie podwyżki szeregowego członka „Solidarności”. W październiku po zaakceptowaniu przeszerogowań kierownictwo jednostronnie dokonało licznych zmian na listach wypłat. Tak dalej rozmawiać nie będziemy.

Lutowa podwyżka jest

postępować. Kierownikom jednak marzy się jakieś odgórne sterowanie rozdziałem środków: przerasta ich wymóg samodzielności. Dlatego działaczom Komisji „Solidarności” doradzam przy każdej okazji: najpierw przeczytajcie uważnie polecenie dyrektora dla kierowników zakładów. Obowiązuje was tylko to, co zostało napisane w poleceniu, nie ponadto.

## Ostrożnie i rozsądnie

wywania. Następnego dnia udostępniono nam listy plac o godz. 10, a już godzinę później miały zostać odesłane do dyrekcji. Co więc mogliśmy zrobić? Albo zaakceptować propozycje kierownictwa bez pobieżnej nawet analizy, albo odmówić wydania opinii w ciągu jednej dosłownie godziny, z konsekwencją wstrzymania podwyżki w lutym dla pracowników umysłowych. Przyjeliśmy tę propozycję warunkowo, wnioskując, by podwyżki dla pracowników Biura Ekonomicznego były wyższe niż dla referentów. Teraz spływają na nasze ręce listy i postulaty osób niezadowolonych z rozdziału środków na przeszerogowania.

Następnym razem odmówimy podpisania list w tym trybie. W sierpniu u-

wyjątkową okazją dla dokonania zmian w strukturze zaszerogowań. Opiera się na jasnej i czytelnej zasadzie: rozdział środków jest wewnętrzną sprawą zakładów i wydziałów, podejmujących decyzje w pełni samodzielnie. Jedyne wyjątki — dodatek funkcyjny nie może być niższy, niż przewidziano to w porozumieniu płacowym, ani wyższy niż jego dwukrotna wysokość z grudnia 1989. To wszystko.

Kierownicy zakładów jednak — mówi **Jacek Bylica**, szef sekcji placowej KRH — nieradko przenoszą na grunt wydziałowy zasady, które obowiązywały przy rozdziale funduszu pomiędzy poszczególne jednostki organizacyjne kombinatu. Nie ma żadnych powodów, by w ten sposób

Trzeba o tym przypominać, skoro znów mamy do czynienia z dezinformacją. Odbieram telefon, wyjaśniam Kierownikowi zakładu oświadczył przewodniczącemu Komisji Wydziałowej „Solidarności” **Walcowi Goraczej**, że została wstrzymana decyzja, iżby w przypadku przekwalifikowania pracownika umysłowego na stanowisko fizyczne produkcyjne zakład otrzymywał dodatkowo środki na fundusz plac. Decyzja nie została wstrzymana, informacja kierownika jest oczywiście bzdurą. Takich sytuacji, wynikłych z przekazywania przez administrację błędnych informacji, jest niestety, znacznie więcej. Trzeba więc zachować rozsądek i sprawdzać na bieżąco różne pogłoski przekazywane drogą ustną.

## KSIĄŻECZKI SOCJALNE, dlaczego - nie?

sniu ub. roku odstąpić od jego realizacji na czas nieokreślony. Dlaczego?

Fundusz socjalny, rozdysponowany w ub. roku wyniósł 6 335 187 tys. zł. Na każdego pracownika, przyjmując, że kombināt zatrudnia 30 tys. osób, wypadła kwota 211 tys. zł. Tymczasem średni koszt skierowania na dwutygodniowe wczasy liczył w ub. roku ok. 107 tys. zł. Z porównania powyższych danych wynika, że jeden pracownik mógłby w ciągu roku skorzystać z dwóch skierowań. Jednak przy takim rozpisaniu funduszu zamarłaby pozostała działalność socjalna. Zabrakłoby pieniędzy na dofinansowanie wczasów, kolonii, sanatoriów, zwrot kosztów podróży na wczasy, finansowanie „choinki”, „Dnia Kobiet”, działalności kulturalno-oświatowej w domach kultury itp. Jeśli natomiast w ogólnym bilansie przywrócić wymienione pozycje, wówczas odpis na indywidualną książeczkę wyniósłby już tylko 138 tys. zł, czyli nieco powyżej kosztów jednego skierowania.

Co wybrać? Zapewne osoba samotna lub nie posiadająca dzieci wolałaby rozpisanie kwot na każdego pracownika. Rokrocznie mogłaby liczyć na pokrycie kosztów wypoczynku. Odmienne zdanie prezentują pracownicy obdarzeni rodziną, emeryci i renciści. Odebranie im szansy wysłania dzieci na kolonie, pozbawienie paczki ze słodyczkami, pozbawienie nisko sytuowanych emerytów dofinansowania do wczasów leczniczych czy najuboższych zapomóg socjalnych byłoby przykrą perspektywą.

Z dwójga złego postano-

To właśnie inflacja była głównym powodem odstąpienia od realizacji postulatów utworzenia książeczek. W postanowieniu Komisji Socjalnej KRH czytamy: „Decyzja nasza podyktowana jest wyjątkowo niekorzystną sytuacją gospodarczą kraju i wysoką inflacją, co — w naszym przekonaniu — nie sprzyja wprowadzeniu zmian w zasadach gospodarowania funduszem socjalnym. Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo do ponownego wysunięcia postulatów wprowadzenia książeczek socjalnych po ustaniu przyczyn, dla których w chwili obecnej rezygnujemy z tego wniosku.”

Sprawa utworzenia książeczek nie jest więc zamknięta. Warto jednak dodać, że podobny postulat próbowano spełnić w Hucie „Warszawa”. Załoga odstąpiła od jego realizacji, gdyż okazało się, że indywidualny odpis nie pokryłby kosztu skierowania na 14-dniowy wypoczynek urlopowanego pracownika.

Nie znana jest jeszcze wysokość tegorocznego funduszu socjalnego oraz jego podział. Trwają ustalenia. Decyzje, dotyczące podziału środków na poszczególne cele oraz przyznawanie świadczeń podejmowane będą w wydziałowych komórkach socjalnych przy udziale — tym razem — obu związków zawodowych. Ta obustronna kontrola społeczna nad gospodarką środkami ZFS zapewni ich sprawiedliwszy, niż dotychczas, podział.

**Elżbieta TOSZA**

T KUDNO W to uwierzyć jeszcze dzisiaj, kilka dni po fakcie. Siatkarze Hutnika nie zdobędą trzeciego z rzędu mistrzowskiego tytułu, choć wydawał się on przez długi czas taki realny. W przedostatniej kolejce rozgrywek I ligi obrońcy trofeum przegrali bowiem niespodziewanie w Sosnowcu z Płomiennem 0-3 i GKS-em w Jastrzębiu 1-3, co przy jednoczesnych pełnych wygranych obydwu akademickich zespołów z Częstochowy i Olsztyna przesądza kwestie prymatu w polskiej siatkówce na rok 1990 na ich korzyść. Prawie na pewno po mistrzowski laur sięgną zawodnicy z Częstochowy, którzy prowadzą w tabeli i mają znakomity stosunek setów. Wprawdzie w ostatniej kolejce przyjdzie im wystąpić na obcych parkietach, ale za przeciwników będą mieć beniaminków — drużyny Baildonu Katowice i Górnik Kazimierz i trudno oczekiwać w tych spotkaniach sensacji.

Hutnik nie zostanie mistrzem Polski 3. raz z rzędu



# Jeden Ratajczak nie wygra meczu...

Naszej drużynie pozostaje jedynie walka o wicemistrzostwo Polski, ale i tu szanse są niewielkie, bo nie wiadomo, czy przybyty niepowodzeniem zespół podejmie walkę w meczach we własnej hali ze Stalą Stocznia i AZS-em Olsztyn (jutro i pojutrze, 24 i 25 bm., godz. 18 i 12). W ogóle gdyby nie porażki w Sosnowcu i Jastrzębiu, spotkanie Hutnik — AZS Olsztyn urosłoby do wydarzenia wielkiej wagi — decydowałoby bowiem bezpośrednio o tym, kto zostanie mistrzem kraju. Teraz stawka jest co najwyżej tytuł wicemistrzowski.

Jeszcze nie tak dawno podziwialiśmy wspaniały wyczyn naszego hutniczego zespołu — 14 spotkań bez porażki. Drużyna prezentowała ustabilizowaną, równą formę, grę na wysokim poziomie. Niestety, na samym finiszu przyszło niespodziewane załamanie, wyraźna obniżka formy i... cały kapitał został zmarnowany. Z pewnością spory wpływ na taki obrót sprawy miała kontuzja barku jednego z filarów drużyny Ryszarda Jurka, gracza b. dobrego, mającego znakomitą I rundę rozgrywek. Nagle wypadł z podstawowej siłki (jedynie w zasadzie) „szóstki” zawodnik wszechstronny, świetnie grający w bloku, w obronie pożyteczny w ataku. Z konieczności musiał go zastąpić Jacek Szerszeń (dlaczego np. nie Wadim Dyba?), ale było to zastępstwo jedynie

pozorne. Niedługo potem urazu palca doznał inny bombardier Marek Fornal. Kontuzje dało się jakoś zaleczyć, ale nie na tyle, by nie pozostało to śladu na grze tego zawodnika. Fornal wychodził ostatecznie na parkiet, ale z meczu na mecz był słabszy.

Absencja Jurka i kontuzja Fornala — oto dwie przyczyny, które moim zdaniem, miały zasadniczy wpływ na postawę Hutnika w końcowej fazie rozgrywek I ligi. W pełnym składzie mistrz Polski demonstrował siatkówkę na świetnym poziomie, później pozostał w zasadzie z jednym atakującym Robertem Ratajczakiem, bo Zdzisław Jabłoński grał b. nierówno. W najważniejszej potyczce w Sosnowcu — najważniejszej, bo nie wolno było tam absolutnie przegrać — hutnicy nie wytrzymali też psychicznie. Wszystkie trzy sety przegrali w końcówkach, a przecież jeszcze niedawno umieli walczyć do końca. Prawda jest, że Płomień — według zgodnych opinii — rozegrał z mistrzem Polski najlepsze spotkanie w całym sezonie, a reprezentant Polski Marian Kardas wznosił się na wyżyny swoich olbrzymich możliwości (atakował skutecznie prawie z każdej pozycji), ale całą sprawę ułatwili gospodarzom nasi gracze. W hutniczym zespole prawie w ogóle nie funkcjonował blok, nie najlepiej było z przyjęciem zagrywki, a wręcz

fatalnie w... ataku! Już dawno nie widziałem, by Fornal tyle razy był łapany na bloku, by inni w łatwych sytuacjach bili po autach. Jedynym graczem, do którego nie można mieć w zasadzie pretensji, był Ratajczak. Gdyby nie jego znakomite uderzenia, całe spotkanie nie trwałoby 1,5 godz., ale o wiele krócej. Ale jak na ironię w III partii przy prowadzeniu Hutnika 14-10 właśnie on został dwukrotnie „przyczapowany”, kiedy atakował z II linii, a raz fatalnie „kiwał” blok i posłał piłkę w siatkę. Naprawdę jednak nie winiłbym Ratajczaka. Co miał robić biedny Grzegorz Wagner,

fatalnie w... ataku! Już dawno nie widziałem, by Fornal tyle razy był łapany na bloku, by inni w łatwych sytuacjach bili po autach. Jedynym graczem, do którego nie można mieć w zasadzie pretensji, był Ratajczak. Gdyby nie jego znakomite uderzenia, całe spotkanie nie trwałoby 1,5 godz., ale o wiele krócej. Ale jak na ironię w III partii przy prowadzeniu Hutnika 14-10 właśnie on został dwukrotnie „przyczapowany”, kiedy atakował z II linii, a raz fatalnie „kiwał” blok i posłał piłkę w siatkę. Naprawdę jednak nie winiłbym Ratajczaka. Co miał robić biedny Grzegorz Wagner,

kiedy nagrywanie piłek na Jabłońskiego, Topora, Fornal czy szczególnie Szerszenia z góry skazane było na niepowodzenie. Szukał więc zawsze nasz rozgrywający Robert, ale ten nie mógł być w nieskończoność skuteczny...

Mimo to twierdzę, że Hutnik... mógł zwyciężyć w Sosnowcu. W I secie prowadził bowiem 5-0 i 7-2, później było tylko 13-11 dla Płomienia po dwóch świetnych serwisach (z wysokoku) Wagnera, jednak beznadziejny atak Szerszenia zakończył sprawę. II partia — to wyrównana gra do stanu 11-11. w Hutniku wreszcie zaskakuje blok i goście obejmują prowadzenie 13-11. Niestety, Fornal gra jak nowicjusz i seta zdobywa gospodarze, tym razem do 13. Zdarzenia z III odsłony opisałem wyżej.

**NASTĘPNEGO** dnia przybyli porażką w Sosnowcu, zdający sobie sprawę, że tam właśnie przegrali mistrzostwo, hutnicy ulegli w Jastrzębiu GKS-owi 1-3. (mm)

**PŁOMIEŃ SOSNOWIEC** — HUTNIK 3-0 (11, 13, 14) **GKS JASTRZĘBIE** — HUTNIK 3-1 (7, 6, 12, 11) Hutnik: Wagner Fornal, Ratajczak, Jabłoński, Topór, Szerszeń (w Jastrzębiu grał jeszcze Bogusz).

Czołówka tabeli I ligi:

1. AZS Cz.	20	17	55-15
2. AZS Ol.	20	17	56-24
3. Hutnik Kr.	20	16	50-21
4. Czarni R.	20	11	42-33

W halowych mistrzostwach kraju w Spale

## Renata SUSIN znów pokazała klasę



W UB, sobotę i niedzielę (17 i 18 bm.) w Spale rozegrane zostały halowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce, w których piękny sukces odniosła zawodniczka Hutnika Renata SUSIN (trenowana przez Marię Krawciewicz). Okazała się ona najlepsza w biegu na 400 m, powtarzając tym samym sukces sprzed roku z Zabrza.

— Czy był to jedyny złoty medal dla reprezentacji Krakowa?

— Nie, dwa złote krążki przywieźli jeszcze lekkoatleci Wisły Z. Janus (wygrał bieg na 300 m) i K. Ożóg (był najlepszy na dystansie 3000 m).

— Opowiedz, jak wyglądał twój finałowy bieg.

— Faworytką była aktualna mistrzyni Polski na 400 m na otwartym powietrzu E. Kilińska z Chemika Kędzierzyn i właśnie ona tuż po starcie wyszła na prowadzenie. Zgodnie z ustaleniami trenerki w tej sytuacji ja miałam zaatakować mniej więcej na 100 m przed metą, co uczyniłam. Udało się.

— Czy jesteś zadowolona z uzyskanego czasu?

— Wynik 54,64 nie jest olśniewający, ale nowa hala w Spale nie sprzyjała osiągnięciu lepszych rezultatów. Gdyby mistrzostwa rozegrane były jak dawniej w Zabrzu, stać mnie było, sądę, na lepszy czas (halowy RP na 400 m wynosi 55,34 i należy do M. Wojdeckiej ze Startu Łódź — przyp. red.)

— Czy w Spale na twoim dystansie biegły wszystkie najlepsze obecnie zawodniczki?

— Nie, zabrakło b. dobrej B. Grzywocz z AZS-u Katowice (lecz kontuzję).

— Gdybyście wystartowały wszystkie trzy, jaka by była kolejność na mecie?

— Wygrałaby chyba Grzywocz, Kilińska byłaby druga, a ja trzecia.

— Przemawia przez ciebie skromność. Pani Maria Krawciewicz jest innego zdania. W sporcie wszystko jest możliwe, a ty dodatkowo jesteś podobno niezwykłe ambitna, zawzięta...

— To prawda...

— Wspólnie — dochodzi jeszcze B. Knapczyk — biegacze s

powodzeniem w sztafecie 4 X 400 m. Zdaniem fachowców macie spore szanse, by w letnich mistrzostwach Europy w Splicie osiągnąć dobry rezultat. Czy jest to realne?

— Zrobimy wszystko, by tak się stało. Tworzymy przecież coraz bardziej rozumiejący się



Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

kwartet. Myślę, że nie jesteśmy bez szans, by znaleźć się w finale, a przy sprzyjających okolicznościach sięgnąć po wysokie miejsce.

— Na razie można żalować, że Polski Związek Lekkiej Atletyki ze względów oszczędnościowych nie wysłał ciebie jako mistrzyni Polski na halowe mistrzostwa starego kontynentu, które niebawem rozpoczną się w Glasgow w Szkocji. Dziękuję za rozmowę.

(rozm. mm)

### 0-1 ze Stalą Mielec 4-0 z Garbarnią

Dwa dalsze mecze sparingowe przed rozpoczynającą się już za tydzień 3 bm. rundą wiosenną II ligi rozegrali ostatnio piłkarze Hutnika. W sobotę nieznacznie ulegli w Mielcu I-ligowej Stali 0-1 (0-1), będąc o krok od remisu (Popczyński nie wykorzystał karnego), a w środę pewnie zwyciężyli na swoim boisku Garbarnię 4-0 (2-0) po bramkach Kowalika, Sermaka, Popczyńskiego i Gruchały. W tym drugim spotkaniu wystąpili: Kwiatkowski — Walankiewicz (Góra), Wesolowski, Węgrzyn, Kozłowski — Kowalik, Bukalski (Fudali), Sermak, Kraczkiewicz — Popczyński, Waligóra (Gruchała). (mm)

### XXXVII Spartakiada Sportowa kombinatu

TENIS stołowy i koszykówka to pierwsze konkurencje XXXVII Spartakiady Pracowników hut. Rozpoczęło się bez większych niespodzianek, ale zbyt wiele ognisk oddało miejsce walkowerem (m. in. ZR ZG, ZT, ZS i ZM). Oto pierwsze wyniki:

Tenis stołowy: DT — ZK 4-1, DL — HPR 4-0, ZG — ZT 5-0 (walkower), P96 — ZB 3-1, ZW — ZR 5-0 (walkower); koszykówka: ZB — DT 44-41, HPR — P96 54-14, DL — ZR 25-0 (walkower) i ZM — ZG 25-0 (walkower).



ZF TKKF informuje, że 3 marca br. w hali Hutnika organizuje halowy turniej w piłce nożnej o puchar Młodzieżowego Związku Zawodowego Pracowników hut. Zapisy przyjmowane są w siedzibie Zarządu, os. Stalowe 16 w godz. 8-15, tel. 43-37 do 28 bm. (wtedy też odbędzie się losowanie).

Z OKAZJI „Dnia Kobiet” TKKF organizuje 7 bm. o godz. 15 turniej tenisa stołowego dla pań (sala DMR, os. Stalowe 16). Zapisy bezpośrednio przed zawodami.



## Wisła za słaba na lidera

### KORONA ZASKOCZONA POSTAWA HUTNICZEK

KOSZYKARZE Hutnika wzięli następną przeszkodę w walce o awans do ekstraklasy. W ub. sobotę zwyciężyli w hali przy ul. Reymonta Wisłę 90-81 (50-35), odnosząc 18(!) kolejne zwycięstwo w rozgrywkach II ligi.

Ci z kibiców, którzy sadzili, iż w derbach może dojść do niespodzianki, srodze się pomylili. Wisła okazała się zbyt słabym przeciwnikiem. Mecz od początku do końca rozgrywany był pod dyktando naszego zespołu; hutnicy przewyższali gospodarzy pod każdym względem. Już do przerwy Hutnik wypracował sobie 15-punktową przewagę, co pozwoliło trenerowi Z. Paluchowi na wpuśczenie do gry rezerwowych zawodników.

Po zmianie stron jedynie przez kilka minut na boisku zrobiło się ciekawiej, kiedy to Wisła za sprawą swojego najlepszego zawodnika Rozwory,

rzucającego bezbłędnie z każdej pozycji zmniejszyła stratę do Hutnika do 8 i 9 p. Kabala szybko uspokoił jednak grę kolegów, sam popisał się dwoma znakomitymi zagraniem i nie pozwalając Wisła na więcej. Lider wygrał ostatecznie w nie najwyższych rozmiarach, ale pewnie.

Jutro o godz. 15.30 hutnicy podejmują we własnej hali AZS Kraków. W meczu lidera z „outsiderem” może paść tylko jeden wynik...

Punkty dla Hutnika zdobyli: Klimezyk i Sroczyński po 18, Kabala 11, Rutkowski i Baron po 10, Bulka 8, Dziurdzia i Pacuła po 6, L. Janczura 3.



MILĄ niespodzianką sprawiły natomiast koszykarki Hutnika, pokonując we własnej hali wicelidera tabeli gr. A II ligi krakowską Koronę

68-56 (31-29). Był to niewątpliwie najlepszy występ podopiecznych trenera Krzysztofa Książka w całym sezonie. Mimo ostabienia (Agata Wawro i Beata Kwiatkowska przerwały treningi, gdyż obydwoje spodziewają się potomstwa) cały zespół zagrał z niesłychanym zaangażowaniem, z dużą ambicją. Bardzo dobrze wypadła szczególnie Renata Tiomak, świetna pod obiema tablicami, dobrze usposobiona rzutowo. Po wyrównanej I połowie w drugiej do głosu doszły hutniczki, uważnie grając w obronie (trzy zawodniczki: Piskorz, Bukowska i Marchewczyk na zmianie kryły rozgrywającą Koronę Grabacką) i przy każdej nadarzaającej się okazji szybko przechodząc do kontrataku. Właśnie ten drugi element — szybki atak — zadecydował o tym, że nasze koszykarki odniosły ostatecznie 12-punktowe zwycięstwo w meczu, w którym faworytem była na pewno Korona.

Jutro o godz. 16.30 hutniczki spotkają się z AZS-em Kraków w jego hali. (mm)

Punkty zdobyły: Tiomak 20, Suda 16, Piskorz i Z. Kwiatkowska po 12, Kręcihwost-Ratajczak 4, Bukowska i Marchewczyk po 2.



## KONCERT ŻYCZEN

Kochanej  
**Monice BOSAK**  
zam. os. Na Wzgórzach 28/7

z okazji 19. rocznicy urodzin moc najgorętszych życzeń zdrowia, szczęścia osobistego, wszelkiej pomyślności oraz pomyślnego zdania matury przesyła ją TATO, siostra RENIA z mężem i matką OLENKA

Panu  
**Tadeuszowi CIARANKOWI**  
zam. os. Kolorowe 12/63

z okazji 70. urodzin wszystkiego, co najlepsze, dużo zdrowia, pociechy z wnucząt oraz samych pogodnych dni na dalsze lata życza LESZEK z BARBARA, SYLWIA i MONIKA

### Szukają „prawdziwych” Niemców...

**JEDEN** z mitów sprawia, że od wielu lat do RFN przyjeżdża coraz więcej młodych dziewcząt z Polski w poszukiwaniu męża. Ostatnio po Berlinie Zachodnim krąży taka anegdota:  
— Wiesz, dlaczego Wanda nie chciała Niemca?  
— ???  
— Bo był z De DeeRu.  
Polskie panienki usilnie więc szukają „prawdziwych” Niemców...

**Jerzy KRYSZTYAN „FRASZKI”**  
O jednym  
Mówi o sobie  
Ze żyje smarnie  
Bo ma dopiero domek  
Sklepek i szklarnię  
**Małżeńska remsta**  
Zniszczyła konkurentkę  
— wędkę

## Czy znasz Twe imię?

**ROBERT** to imię pochodzenia germańskiego, a oznacza „sławny lub znakomity”. Osoba o tym imieniu jest energiczna, zna psychikę ludzi. Swoje znanostwo wywodzi z wiedzy oraz praktyki, umie obserwować ludzi i świat. Ma uzdolnienia kierownicze, bywa często trafnym rozjemcą, służy chętnie ludziom. Z wyglądu jest osoba, która przyciąga innych, zachęca do kontaktów, zniewała do przyjaźni. Jest oddany żonie, dzieciom kocha tradycje, szanuje rodziców, lubi przebywać w domu. Nie odbywa podróży. Lubi, gdy ktoś go chwali — jest to dlań szlachetną do służenia sprawom publicznym. Imię Roberta zdobyło sobie wielką popularność w latach 60. i 70. Imiennicy: 17 IV, 29 IV, 13 V, 7 VI, 18 VII.  
**ROMAN** — imię to wywodzi się z łaciny, od nazwy Rzymu — Roma.

Znaczy „rzymski, wywodzący się z Rzymu”, w przenośni — „mający cnoty prawdziwego Rzymianina”. Mężczyzna o tym imieniu jest urodzonym przywódcą, nadaje się na kierownicze stanowiska. Umie współpracować z ludźmi, troszczy się o ich byt. Posiada znakomitą pamięć, jest człowiekiem słownym, pracowitym, zaradnym. Nie ulega szybko depresji psychicznej, przed którą broni się, pracując jeszcze wydajniej. Często kieruje się intuicją. Potrafi logicznie kojarzyć wydarzenia i łączyć je w związki przyczynowe. Prywatnie jest człowiekiem przeciętnym, mężem poprawnym, ojcem dobrym. Do tradycji nie przywiązuje wagi, szanuje starszych. Ma przyjazne stosunki z sąsiadami, często odbywa podróże. Uprawia amatorsko sport (marty, tenis, pływanie), osiągając niezłe wyniki. Imiennicy: 28 i 29 II, 9 VIII, 6 X, 23 X, 18 XI.  
(Ze zbioru „SENNIK WSPÓLczesny” Piotra Płatka).

# KOMBINATOR EK

Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...  
(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

**Pewnemu antropologowi**, który jadł obiad w paryskiej restauracji, wpadł w oko siedzący obok Murzyn o barażo cywilizowanym wyglądzie i doskonałych manierach. Zwraca się więc do niego:  
— Przepraszam, że pytam, ale czy w pańskich żyłach nie płynie krew Europejszka?  
— Oczywiście — pada uprzejmie odpowiedź — mój dziadek zjadł Europejszka...  
\*  
**Mała dziewczynka** próbuje dosięgnąć dzwonka.  
— Poczekaj, może mnie się uda — przychodzi dziecku z pomocą starszy pan i naciska dzwonek.  
— Dziękuję panu — mówi dziewczynka szepem. — A teraz nie wiem, co pan srobi, ale ja uciekam...  
\*  
— **Co będziesz robił, chłopczyku, gdy dorosisz?**  
— Będę wszystkim dzieciom zadawał takie głupie pytania...  
\*  
— **Jedz, bo jak nie będziesz jadł, to będziesz chudy jak zapałka!** — przestrzega mama. Przystraszony malec pyta:  
— **I wyrośnie mi na głowie siarka?!**  
\*  
— **Tato, pani mówiła, że jesteśmy na świecie po to, by pomagać innym.**  
— **No, owszem.**  
— **A po co są inni?**

— **Wiesz, tato, chciałbym mieć tyle pieniędzy, żeby kupić samolot.**  
— **A po co ci, Mireczku samolot? — dziwi się ojciec.**  
— **Nie, samolot mi jest niepotrzebny, tylko ta forsja... z nosa.** Co rusz, to wyciera go w rękaw. Widzi to paniusia i pyta:  
— **Synku, nie masz chusteczki?**  
— **Mam — odpowiada malec — ale obcym babom nie pożyczam!**  
\*  
**Matka maluchów** zwierza się sąsiadce:  
— **Pani wie, moje dzieci przestały pytać, skąd się wzięły, i odpowiadać na pytania, dokąd idą...**  
\*  
**Babcia** opowiada wnuczce o bajkę:  
— **Za siedmioma górami, za siedmioma lasami był pałac, a w nim same dziewczyny...**  
— **Babcu — przerywa wnuczek — przecież musiał być dom publiczny, a nie pałac!**  
\*  
**Na przystanku tramwajowym** stoi chłopiec i kaptę mu



Rys.  
Zbigniewa  
JUKA  
(przedruk z „Kurierza Polskiego”)

## Śakta sprawy...

Zwykle szczęśliwi posiadacze mieszkaniowego przydziału już od momentu wykopów pod fundamenty pilnie śledzą postępy robót budowlanych. Kiedy bryła budynku niekiedy po kilkumiesięcznych zwłokach opóźnieniach jest w miarę widoczna, snują z kolei przypuszczenia na temat widoku z okien, gdy zaś trwają roboty wykończeniowe, zaczynają w marzeniach aranżować wnętrza. Oczywiście ten ostatni okres, zwykle trwający najdłużej, to także dla wielu osób — tutaj lista może być długa, bo chodzić może o: pijaków, bezdomnych, wariatów, zbrojnych i kryminalistów — miejsce schronienia albo źródło w miarę bezpiecznych kradzieży i włamań.

### Zanim wprowadzili się lokatorzy...

Michał W., właściciel prywatnego zakładu budowlanego, 35-letni ojciec czwórki dzieci z bogatą, także więzienną przeszłością, pewnego letniego dnia poczuł wybitną niechęć do pracy, ale na to jako posiadacz i mały kapitalista mógł sobie, rzecz jasna, pozwolić. Pozwolić mógł także na kilka głębszych, które miały go pozytywnie nastawić do życia. Kilku kolegów w restauracji „Piatowska”, a potem przygodni znajomi na osiedlowych ławkach do późnych godzin nocnych, a w zasadzie wczesnorannych stanowią dla pana Michała towarzystwo, równie dla niego ważne jak wypity alkohol. Nasz przywaciarz jednak mimo pory, o której nawet najwytrwalsi uczestnicy wódczanych biesiad śpią, zdecydował się jako bądź co bądź budowlany specjalista wydać ekspertyzę na temat budowanego w os. Piatowski bloku. Nie niepokojony przez nikogo, wszedł do jednej z klatek i jako ekipunek biorąc kawałek drutu zbrojeniowego rozpoczął zwiedzanie, przygotowanych do zasiedlenia lokali. Ponieważ drzwi mieszkań były zamknięte rozpoczął od wylamania zamków, a potem rozpatrując wszystkie „za” i „przeciw”, zdecydował się zdemontować w dwóch z nich piece łazienkowe, pomijając zarówno kłopotliwe w transporcie wanny i łatwo tłukące się muszle klozetowe. Po kilkunastu minutach jako fachowiec w tych sprawach uporał się z tym zadaniem i cokolwiek zmęczony wziął pod pachę jeden z piecyków PG-6 i spokojnym krokiem udał się w kierunku miejsca zamieszkania. Niestety, mężczyzna z dość deficytowym towarem o raczej dziwnej porze wzbudził zainteresowanie patrolujących ten teren funkcjonariuszy milicji. W ten też sposób marzenia mocno utrudzone o domowych pieleszach i własnym łóżku odłożyć trzeba było na dłuższy okres. Zadowolony się aresztancką celą.

Zarzut postawiony przez Prokuraturę Rejonową specjalście budowlanemu o złodziejskich predyspozycjach, czyli przestępstwo kradzieży z włamaniem, był dla Michała W. po wstępnych przyznaniu się do tego czynu prawdziwym zaskoczeniem, które objawiło się ostrymi napadami amnezji przed ławą sądową. Nasz wielbiciel cudzych piecyków gazowych odwołał wszystko, co dotychczas zeznawał, podważając wyniki przesłuchań świadków, twierdząc, że owo urządzenie kupił od nieznanego rzecz jasna osobnika. Oczywiście, te prymitywne tłumaczenia nie przekonały sędziowskiego, który skazał Michała W. na 2,5 roku pozbawienia wolności.  
(MARK)



tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO Huta im. Lenina. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel. 44-28-99) ZESPÓŁ (tel. 44-64-58 oraz 44-28-99): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter) Romualda Jarocka-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka, redaktor techniczny ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S” klatka „B” I piętro pok. 113 TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HiL: 44-46-66, 44-95-60, 44-98-66) 48-11 i 55-15 — redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego 47-89 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny 48-11, 47-89, 44-88, 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wielopole 1. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 2. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.